



PODRÓŻ

Z PKP INTERCITY – NARODOWYM PRZEWOŹNIKIEM KOLEJOWYM

nr 61 / lipiec 2024

intercity.pl/wpodroz

ISSN 2544-1019

O C Z Y M S Z U M I M O R Z E



✉ karty@intercity.pl
☎ 697 048 959

intercity.pl/karty

KARTA INTERCITY
KLASA 1

**Ty dbasz o relacje w biznesie,
my o Twój komfort
w podróży**



DBAMY O DOBRE RELACJE

~~~~~ Czas ruszać



Drodzy Czytelnicy,

o czym szumi morze? Najlepiej przekonać się samemu – wsiąść do pociągu PKP Intercity i wyruszyć np. do Trójmiasta czy na Hel. Podróż minie szybko dzięki lekturze naszego magazynu, a także przygotowanemu specjalnie na wakacje rozkładowi jazdy. Oferujemy w nim m.in. rekordowo szybkie połączenie z Warszawy do Gdańska. Stąd już tylko kilka stacji do Gdyni, która zaprasza na piaszczyste plaże, ale przyciąga także pamiątkami swojej historii i nowoczesnymi atrakcjami. Równie ciekawą przeszłość i ofertę mają kurorty Półwyspu Helskiego – ten malowniczy skrawek naszego kraju to raj dla turystów, miłośników przyrody i amatorów podróżowania koleją. Naszym celem jest zapewnienie Państwu, nie tylko w wakacje, dogodnych połączeń, bezpiecznych i komfortowych pociągów, obsługiwanych przez kompetentnych i życzliwych pracowników. Na łamach „W Podróż” będziemy przybliżać czytelnikom, jak nasze składy są przygotowywane do drogi i na co zwracamy uwagę w trakcie rekrutacji załogi. Wszystkich, którzy chcą realizować swoje pasje i plany – podróżnicze oraz zawodowe – zapraszam na pokład PKP Intercity.

Janusz Malinowski
Prezes PKP Intercity



Magazyn pokładowy PKP Intercity

Wydawca, realizacja: Time4 sp. z o.o., ul. Browarowa 21, 43-100 Tychy, time4.pl

Redaktorka naczelna: Daria Weps

Koordinacja projektu: Andrzej Skwarek, Adriana Łączyńska, Katarzyna Matusz (PKP Intercity)

Zespół redakcyjny: Agnieszka Gołąbek, Iwona Wójcik, Aleksandra Cebula, Kuba Kozal, Monika Midura, Małgorzata Milian-Lewicka, Anna Chmiel, Leszek Mielczarek, Kamila Łukowicz

Projekt graficzny i skład: Katarzyna Szawińska, Katarzyna Kwiatkowska, Katarzyna Krawczyk

Kontakt: wpodroz@time4.pl

Spis treści

No to jedziemy

6 Mapa numeru

Czas na...

8 Napisz, proszę,
choć krótki list

A to historia

14 Odzyskany horyzont

18 Bilet w jedną stronę?

22 Kierunek, który
pokochali wszyscy

W zasięgu

24 Co kryją piaski?

28 Nad morzem.
We dworze.
W pałacu

34 Nadmorskie
opowieści

Dobrze powiedziane

40 Gdyby nie Gdynia...

(Nie)jednym słowem

46 Zawiń do Pucka

50 Made in Kaszëbë

52 Z małej wsi wielka
historia

55 Przedział kulturalny

Wyprawy, spacery, przebieżki

56 Rowerem po Helu

60 Mam cię na oku!

Strefa PKP

64 Zadbaj o swój
wizerunek.
Sprawdź, czy nie
szukamy właśnie
Ciebie

66 Jan Czochralski
na szlaku

68 Zanim pociąg
wyruszy w drogę...

Figle-migle

70 W czasie deszczu
dzieci się nudzą?

72 Na bałtyckich plażach

Stacja edukacja

73 Co skrywają czarne
dziury?

Strefa PKP

74 Dobra zabawa –
z Edkiem i Edytą



Fot. Ślady, Emilia Karpowicz



Fot. Polona



Fot. Kuba Celej

Niezbędnik podróżnika

62 Jedziemy
nad morze!

Mapa numeru

Czym zachwyca Hel

1. Deptak – ul. Wiejska
2. Kopiec Kaszubów
3. Dworzec kolejowy
4. Latarnia morska
5. Mała Plaża i Duża Plaża
6. Rezerwat Helskie Wydmy
7. Muzeum Rybołówstwa
8. Muzeum Obrony Wybrzeża
9. Muzeum Kolei Helskich
10. Szlak Fortyfikacji
11. Fokarium
12. Pomnik Neptuna

Gdyńskie opowieści (74 km)

13. Muzeum Emigracji
14. Akwarium Gdyńskie
15. Muzeum Marynarki Wojennej
16. ORP „Błyskawica”
17. Centrum Nauki Experiment
18. Gdyńskie Muzeum Motoryzacji
19. Muzeum Miasta Gdyni

Szlak Dworów i Pałaców Północnych Kaszub

20. Zamek Jan III Sobieski w Rzućwie (51 km)
21. Zamek Krokowa w Krokowej (53 km)
22. Pałac Przebendowskich i Keyserlingków w Wejherowie (64 km)
23. Dwór Drzewiarza w Gościcinie (70 km)
24. Dworek w Salinie (79 km)
25. Pałac Kłanino (47 km)

Powrót do przeszłości

26. Muzeum Ziemi Puckiej (44 km)
27. Manufaktura szkła PuckGlas (45 km)
28. Muzeum Ceramiki Kaszubskiej Neclów w Chmielnie (107 km)
29. Zabytkowa Chata Rybacka w Jastarni (14 km)
30. Centrum Pamięci Generała Hallera i Błękitnej Armii we Władysławowie (35 km)

Na łonie natury

31. Rezerwat przyrody Beka, Mrzezino (57 km)
32. Rezerwat przyrody Mechelińskie Łąki, gmina Kosakowo (65 km)
33. Rezerwat przyrody Stone Łąki, Władysławowo (34 km)
34. Góra Libek, między Kuźnicą a Jastarnią (19 km)
35. Rezerwat Torfowe Kłyle, Jastarnia (16 km)



* Odległość od Helu.

Napisz, proszę, chociaż krótki list

„Pociąg toczy się między dwoma morzami po wąskim skraweczku ziemi, blask bije od drobnych fal po obu stronach i tylko szare, ostre trawy przysłaniają tę śliczną, bliską wodę”¹, wspominała podróż do Helu Monika Żeromska, córka autora „Przedwiośnia”. Taka wyprawa była możliwa już po 1921 r., kiedy ukończono budowę linii kolejowej biegnącej przez Półwysep Helski.

autorka: **Iwona Wójcik**

To dzięki niej wioski rybackie na półwyspie zaczęły się przekształcać w kurorty i letniska, do których przyjeżdżali turyści z całej Polski. Stefan Żeromski miał tu swoją ulubioną sosnę, której piękny opis zawarł w poemacie „Międzymorze”. I choć nie ma jej już w bażynowym borze –

w którym rosną niskie, poskręcane od wiejącego wiatru sosny zwyczajne – jego przyjazdy nad morze zaowocowały trzema utworami: „Wiatrem od morza”, wspomnianym „Międzymorzem” i „Wisłą”. Czym zachwycał się Stefan Żeromski kiedyś, a co dziś warto zobaczyć w Helu?



Na górze: ul. Wiejska na widokówce z początku XX w.
Na dole: ten sam deptak dziś.

Widokówka pierwsza – dworzec kolejowy i ul. Wiejska

Czerwone dachy i białe ściany poprzecinane brązowymi belkami, ściany szczytowe skierowane w stronę ulicy, za domami niewielkie ogródki, pośrodku ulicy żerdzie do suszenia sieci. Tak pierwotnie wyglądała ul. Wiejska – w czasie, gdy powstawała osada Nowy Hel – jedyna, a później najdłuższa arteria. O jej zabudowie zdecydował wielkierz – uchwała rady miasta z XV w. Musiało upłynąć trochę czasu, żeby stanowiska do suszenia sieci zostały zastąpione przez lipy, a wiejska ulica stała się reprezentacyjnym deptakiem. O takim przebiegu zdarzeń zdecydowało kilka przedsięwzięć. Pierwszym z nich było wybudowanie w latach 1892-1893 portu rybackiego oraz pasażerskiego. Drugim – oficjalne uznanie w 1896 r. Helu kąpieliskiem bałtyckim i otwarcie kurhausu „Hela”. W 1921 r. zatrzymał się w nim Żeromski z rodziną, a jego nazwę zmieniono na Dom Zdrojowy „Polonia”. Przyjeżdżali tu także marszałek sejmu Maciej Rataj, Dygatonowie z dziećmi – Danusią i Stasiem, Karol Szymanowski i inni. Trzecim ważnym czynnikiem było wybudowanie linii kolejowej. Głównym deptakiem w Helu wciąż jest ul. Wiejska, choć budynków szachulcowych jest już zdecydowanie mniej. A gdy dotrzecie na początek Polski (jego symbolem jest kopiec Kaszubów, kamienny obelisk ustawiony na cyplu) i wysiądziecie z pociągu, przyjrzyjcie się budynkowi dworca z lat 20. XX w., który przeszedł renowację, ale zachował swój historyczny charakter.

Czy wiesz, że...

Przy ul. Wiejskiej znajdowała się słynna „Lwia Jama” – najstarszy lokal gastronomiczny w Helu, mieszczący się w budynku z XVIII w. W kolejnym stuleciu został zmodernizowany i przebudowany tak, by mogła w nim działać restauracja. Lokal spłonął w 1972 r., ale ocalał jego znak rozpoznawczy – płaskorzeźba, która wisiała nad drzwiami frontowymi, prezentująca biblijnego Daniela w lwiej jamie. Od niej karczma wzięła swoją nazwę. Z pewnością często bywał w niej Augustyn Netzel, najbardziej znany pośród kaszubskich pisarzy, który w powieści „Maszopi” zawarł opis „Lwiej Jamy”.



Fot. Polona, Adobe Stock.

Pocztówka z początku XX w.



Widokówka druga – latarnia morska

Obowiązkowy punkt w trakcie pobytu nad morzem. Latarnia w Helu, którą można zwiedzać, została zbudowana w 1942 r. To ośmiokątna wieża z czerwono-brunatnej cegły, zwężająca się do góry. Ma 41,5 m wysokości, a jej światło widać z odległości 18 Mm. Wcześniej jednak stała tu inna konstrukcja – zbudowana w latach 1806-1826 okrągła wieża miała wysokość 41,7 m. Najpierw rozświetlała ją sześć olejowych lamp, a później lampa naftowa z czterema soczewkami. W 1939 r. podczas obrony Helu latarnia została wysadzona przez polskich saperów, aby utrudnić niemieckim ostrzał artyleryjski. Światło nawigujące żeglarzy wysyłano z helskiego brzegu już w XVII w. – za pomocą specjalnego drewnianego żurawia z zawieszonym na nim żelaznym kotłem na węgiel.



Latarnia w Helu, widok współczesny.



Plaża w Helu na widokówce z lat 30. XX w.

Widokówka trzecia – plaża i rezerwat

A dokładnie dwie plaże – Duża, położona nad otwartym morzem, i Mała, która znajduje się między portem morskim a wojennym. Co ciekawe, w rankingu przygotowanym przez portal European Best Destinations wśród 12 najpiękniejszych plaż w Europie znalazły się również plaże w Helu, co jest z pewnością dużym wyróżnieniem, bo w tym gronie jest choćby plaża w Porto Santo w Portugalii czy włoska Cala Goloritzè. Na obszarze Nadmorskiego Parku Krajobrazowego gminy Hel

w 2006 r. został utworzony rezerwat Helskie Wydmy, który chroni ekosystemy murawowe, wrzosowiskowe i leśne, a szczególnie porostów i grzybów naporostowych. Przez fragment rezerwatu biegnie ścieżka edukacyjna, którą warto się wybrać na krótki spacer, a w jego trakcie wypatrywać mikołajka nadmorskiego. Nie można go jednak zrywać, by mogła się urzeczywistnić pewna legenda – przeczytajcie więcej na str. 24-27.



Zachód słońca na plaży w Helu, widok współczesny.

Widokówka czwarta – port

Pierwszy był port rybacki. Miał drewniane nabrzeża z dwiema palisadami, zachodnią i południową, i stał się impulsem do rozwoju rybołówstwa pełnomorskiego. Był wielokrotnie modernizowany, pogłębiany i rozbudowywany. Pięknie widać go z wieży zabytkowego budynku dawnego kościoła ewangelickiego. Dziś mieści się w nim Muzeum Rybołówstwa, które prezentuje historię zarówno Helu, jak i tradycyjnego rzemiosła szkutniczego Kaszubów oraz tradycje rybackie. Kilometr dalej na zachód w międzywojniu powstał port wojenny. We wrześniu 1939 r. był atakowany z wody, powietrza, a później również z lądu. Obroną Wybrzeża, która trwała najdłużej, aż do kapitulacji 2 października, dowodził admirał Józef Unrug. Warto wsłuchać się w jego wspomnienia zachowane w archiwach Polskiego Radia. Ślady militarnej przeszłości są na Helu dobrze widoczne. Jednym z nich są wąskotorowe kolejki wojskowe, z których jedna dociera do Muzeum Obrony Wybrzeża. Warto do niego zajrzeć, choćby ze względu na budynek, w którym się znajduje. Jest to niemieckie stanowisko działa kalibru 406,4 mm. Zorganizowano w nim wystawy militarne, w tym ekspozycję poświęconą jednemu z bohaterów obrony Helu – komandorowi Zbigniewowi Przybyszewskiemu, odtworzone zostały pomieszczenia historyczne, a wokół budynku zorganizowano skansen z armatami, pojazdami wojskowymi czy kuchnią polową. Druga kolejka wąskotorowa zawiezie pasażerów do Muzeum Kolei Helskich. Przez Półwysp Helski można też podążać Szlakiem Fortyfikacji. Główna ścieżka liczy 10 km i jest oznaczona kolorem niebieskim, ale od niej odchodzą krótsze, m.in. do umocnień cypla Półwyspu Helskiego czy do 21. baterii przeciwlotniczej.



Helski port dzisiaj...



...i w latach międzywojennych.

Wiele informacji dotyczących historii i etnografii Helu można znaleźć na wystawach w Muzeum Helu.

Więcej na: muzeumhelu.pl.

Z miłości

Najpierw do morza, bo Kazimierz Demel przyjechał do Helu w 1923 r., by badać faunę i florę Bałtyku w Morskim Laboratorium Rybackim. Był biologiem, twórcą polskiej oceanografii biologicznej i pionierem, jeśli chodzi o badania Morza Bałtyckiego. Gdy zaczynał pracę, laboratorium mieściło się w budynku dozorczy rybackiego przy ul. Wiejskiej 39/40 i zajmowało dwa niewielkie pokoje, a pierwszy statek badawczy otrzymało dopiero w 1929 r. Później zrodziła się miłość do Jeanne Salamagne. Latem 1924 r. młoda Francuzka przyjechała na wakacje do Helu z Warszawy. Pracowała tam w przedstawicielstwie firmy odzieżowej Maison de la Brousse. Do stolicy już nie wróciła. Kazimierz Demel okazał się miłością jej życia. Para pobrała się 22 października 1924 r.

Imię Kazimierza Demela nosi bulwar nadmorski w Helu. Można na nim zobaczyć m.in. pomnik Neptuna, który jest kopią postaci boga autorstwa Jeana de Boulogne z Douai.

Odzyskany horyzont

„Jenerał Haller wjeżdża w wyrębel. Chorążowie zanurzają w wodzie sztandary. Na maszt, wbity u brzegu, wciągają banderę polską. Armaty zagrały. Krzyk ogromny ludu leci na morze. Morze Polsce poślubione. Wierności morze dotrzyma, a ludzie?”¹

autorka: **Agnieszka Gołabek**

Wojciech Kossak, „Zaślubiny Polski z morzem”, 1930.
Fot. Wikimedia Commons.

Wojciech Kossak

Polska odzyskała dostęp do morza na mocy traktatu wersalskiego. To właśnie generał Józef Haller dowodził przejmowaniem ziem zajętych wcześniej przez zaborcę z Prus. 17 stycznia jego wojska wkroczyły na Pomorze, natomiast 10 lutego, po zakończeniu przez nie działań, odbyły się symboliczne zaślubiny z Bałtykiem. „Nocą, dziesiątego lutego, w pięć minut po północy, pociąg generała Hallera wyruszył z Torunia ku morzu. [...] Polska wstępuje w nowe tętno życia, na arenę atletów. Rzewna melodia łańów i borów, mazurek Chopina przeistoczyć się ma w wielodźwięczną symfonię. To, co kilka lat temu było muzyką przyszłości, domaga się wcielenia². Przenieśmy się na chwilę do tego dnia. Wyobraźmy sobie skute lodem morze. Jest straszliwy ziąb, do tego „niebo zadeszczyło się okropnie³. Z tłumy wyłania się generał Haller na koniu. W ręku trzyma dwa lśniące przedmioty, które otrzymał wcześniej od polskiej ludności Gdańska. Platynowe pierścienie odebrał z rąk Józefa Wybickiego, wnuka autora słów polskiego hymnu.

Morze, nasze morze

„Oto dzisiaj dzień czci i chwały! Jest on dniem wolności, bo rozpostarł skrzydła Orzeł Biały nie tylko nad ziemią polskimi, ale i nad morzem polskim. Naród czuje, że go już nie dusi hydra, która dotychczas okręcała mu szyję i piersi. Teraz wolne przed nami świąty i wolne kraje. Żeglarz polski będzie mógł dzisiaj wszędzie dotrzeć pod znakiem Białego Orła, cały świat stoi mu otworem⁴ – przemawiał generał. Na znak zaślubin Polski z Bałtykiem, przy akompaniamencie „Jeszcze Polska



Słupek zaślubinowy nad Zatoką Pucką na archiwalnym zdjęciu.

nie zginęła”, rzucił jeden z pierścieni do morza, a drugi włożył na palec. Wygrawerowaną obrączkę nosił aż do śmierci w 1960 r., dzisiaj możemy ją oglądać w Muzeum im. ks. Józefa Jarzębowskiego w bazylice sanktuarium maryjnego w Licheniu.

¹ „Tygodnik Ilustrowany” 1920, nr 8.

² Tamże.

³ Tamże.

⁴ polskieradio.pl/39/156/Artykul/778362,Zaslubiny-z-morzem-Polska-wraca-nad-Baltyk-Posluchaj-wspomnien-gen-Hallera [dostęp: 26.04.2024].

Zaślubiny Polski z morzem. Generał Haller rzuca pierścień do Bałtyku, 10 lutego 1920.



O Boginie, co Lubora nie chciała



Plakat z premiery „Legendy Bałtyku”, 1924.

Odzyskanie przez Polskę dostępu do morza inspirowało twórców takich jak Wojciech Kossak czy Feliks Nowowiejski. Ten pierwszy stanął przy sztalugach, drugi skomponował muzyczną opowieść o Bałtyku. Autorką libretta do jego dzieła była powieściopisarka Waleria Szalay-Groele. Ciii... Kurtyna się podnosi. Na wybrzeżu wyspy Wolin kończy się połów, rybacy opróżniają swoje czółna, kula zachodzącego słońca powoli znika na horyzoncie. Czas zaczynać „Legendę Bałtyku”.

Posłuchajcie

Cóż z tego, że jest młody i kocha z wzajemnością, jeśli nie jest bogaty jak handlarz bursztynów? Jak ma konkurować z zamożnym Luborem? Co może zaoferować ukochanej Boginie? W oczach jej ojca Doman nic nie jest wart. By pozbyć się adoratora córki, Mestwin wysyła go na trudną misję. Ma znaleźć pierścień uspiętej czarami królowej Juraty – władczyni Winety, czyli zatopionego przez Peruna miasta, które tylko w jeden dzień w roku wypływa na powierzchnię morza. Czy Doman pokona

topielice i strzygi i odnajdzie podwodny pałac? Uda mu się zbudzić Juratę? A może pod jego nieobecność Lubor uwiedzie Boginę?

Rusalki, rybaczek i wodnice

28 listopada 1924 r. scena poznańskiej opery zarożała się od bohaterów opery Nowowiejskiego. Muzyczną opowieść o legendzie Bałtyku publiczność mogła podziwiać w trzech aktach. Odbiór był znakomity, a dzieło prezentowane wielokrotnie, również w innych miastach, choć autor za każdym razem je ulepszał, zmieniał coś w partyturze czy inscenizacji. Ostatnia wersja partytury powstała w 1938 r., ale do wykonania nie doszło w związku ze zbliżającą się wojną i napiętą sytuacją polityczną. Po wojnie jej nową historię zaczęli pisać już synowie twórcy.



Feliks Nowowiejski, kompozytor, organista, dyrygent i pedagog. W głębi widoczny fragment molo w Gdyni.



ARIA DOMANA „CZY TY MNIE KOCHASZ” TO NAJBARDZIEJ ZNANY FRAGMENT „LEGENDY BAŁTYKU”. TĘ JEDNĄ Z NAJPIĘKNIEJSZYCH ARII TENOROWYCH W POLSKIEJ OPERZE SWOIM GŁOSEM ROZSŁAWIŁ JAN KIEPURA.

Bilet w jedną stronę?

Tłok straszliwy. Wokół piętrzą się kufry pełne pierzyn, cebuli i mięsa. Ktoś wesoło pogwizduje, inny pochlipuje dyskretnie w rękaw. Każdy ma w sercu swoje marzenia, tęsknoty i nadzieje. Ściskane w rękach szyfkarty są pogniecione z przejęcia. Jeszcze chwila i wszyscy znajdą się na pokładzie. Czy gdzieś tam, za wielką wodą, spełnią się ich sny o lepszym życiu? Żegnaj, Gdynio! Żegnaj, Polsko!

autorka: **Agnieszka Gołębek**



Wyjazd emigrantów z Gdyni. Grupa osób po wyjściu z pociągu wsiada na statek „Krakus” płynący do Ameryki Południowej, 1928. Fot. Narodowe Archiwum Cyfrowe.



Z Dworca Morskiego w Gdyni odpływały wszystkie polskie transatlantyki, w tym MS „Batory” i MS „Piłsudski” (na zdjęciu). Lata 30. XX w.

Jak to jest znaleźć się w tym samym miejscu, do którego jeszcze nie tak dawno Polacy przybywali całymi rodzinami, często po wielu dniach drogi ze swoich wsi i miasteczek, by wsiąść na wielki transatlantyk i dzięki tej podróży odmienić swój los. W budynku Dworca Morskiego w Gdyni działa dzisiaj Muzeum Emigracji, a my zamiast biletu na statek będziemy potrzebować biletu na wystawę. To będzie nasza przepustka do opowieści o tych, którym serce być może kiedyś mówiło „zostań”, a rozum podpowiadał – „nic tu po mnie, tam czeka lepsze życie”.

O Hance, co wypłynęła w daleki rejs

Dziewczyna jest najstarszą córką w rodzinie Sikorów. Cała familia szykuje się właśnie do drogi. W kufrze lądują cebula, czosnek, kozuchy, buty, suchy chleb, ser, mięso, garnki, patelnie i obowiązkowo obraz Matki Boskiej. Można ruszać. Najpierw ze wsi trzeba się dostać na dworzec w Rzeszowie, pociągiem bowiem podróżowało się na początku XIX w. najszybciej, a potem do portu w Bremie na statek SS „Lahn”. W trzeciej klasie komfort marny, żelazne prycze, ciasno i duszno. Nie wszyscy pasażerowie z powodu wieku i chorób dotrą na miejsce. Większość jednak po niecałych dwóch tygodniach zobaczy Statuę Wolności i postawi stopę na Ellis Island. Jeszcze skrupulatna kontrola i można jechać do Chicago lub Detroit. Tam czeka praca, głównie w rzeźniach. Tam będzie się budować polonijna społeczność. Tam osoby takie jak Hanka zaczną nowe życie.

Istota rzeczy

Dzięki fikcyjnej rodzinie Sikorów możemy odbyć dzisiaj taką samą podróż z jej wszystkimi trudami. Wystawa stała przybliżyć ponadto historię emigracji z ziem polskich w trakcie ostatnich 200 lat. Poznajemy ją dzięki wspomnieniom, listom, dokumentom, zdjęciom i przedmiotom. Wśród tych ostatnich jest tekturowa walizka, którą muzeum przekazał Chris Niedenthal. Należała do jego mamy, Heleny Łyżwańskiej. „Na niepozornym, przyklejonym do wieczka papierku Mama napisała, że właśnie z tą walizką wyjechała z Polski we wrześniu 1939 r.”¹ – wspominał znany fotograf. Jest też książeczka żeglarska, która pokazuje inny wymiar emigracji i historię Jana Ćwiklińskiego, kapitana „Batorego”, podejrzanego o szpiegostwo i inwigilowanego przez służby z racji



Kapitan Jan Ćwikliński na pokładzie statku „Batory”.



Wystawa stała w Muzeum Emigracji. Fot. Dominik Kulaszewicz.

Stacja imigracyjna na Ellis Island w Nowym Jorku funkcjonowała w latach 1892-1954. Obsługiwała w tym czasie ok. 12 mln ludzi.

Fot. Wikimedia Commons, Wikipedia, materiały Muzeum Emigracji w Gdyni.

„Kochani Wujostwo!! Szyfkartę i 12 rubli srebrem dziś wysłałam Wackowi i spodziewam się, że dojdzie na 15 lutego. Niechże wujenka nie daje mu dużego tłumoka. To co na siebie, choć jedną koszulę na zmianę, ręcznik, mydło, grzebień, a do jedzenia nic, aby do granicy. [...] Wacek niech będzie odważny, śmiały. Niczego się nie bać”².

częstych zawodowych kontaktów z Zachodem. Gdy w czasie rejsu do Newcastle w 1953 r. dowiedział się od członka załogi, że po powrocie do Gdyni czeka go areszt, zdecydował się zejść z pokładu i poprosić w Londynie o azyl. Nigdy do Polski nie wrócił, a przed śmiercią w 1976 r. tylko raz spotkał się ze swoim synem.

¹salon24.pl/u/gdynia/652949,zbieramy-pamiatki-zwiazane-z-emigracja [dostęp: 7.05.2024].

²Tamże.

Polska 1

Pod tym adresem, nad samym morzem, znajduje się siedziba Muzeum Emigracji w Gdyni.



Kliknij w kod QR lub go zeskanuj i dowiedz się więcej o tym niezwykłym miejscu.



Kierunek, który pokochali wszyscy

To była inwestycja bardzo starannie zaplanowana i zrealizowana. Słowo „inwestycja” nie pada tutaj przypadkowo, gdyż uzdrowisko powstało dosłownie od zera, i to z prywatnej inicjatywy.

Wśród sosnowego lasu, na dziewiczym wówczas terenie między Zatoką Pucką a otwartym morzem, wytyczono obszar o powierzchni 150 ha i postanowiono, że w tym miejscu powstanie konkurentka Sopotu – Jurata.

autorka: **Anna Chmiel**

Jej historia zaczęła się na początku lat 20. ubiegłego wieku. Po odzyskaniu przez Polskę niepodległości i dostępu do wybrzeża chciano, aby i nasz kraj mógł się szcycić uzdrowiskiem na miarę bardzo popularnego, ale należącego wówczas do Wolnego Miasta Gdańsk Zoppotu.

Ekspresowe początki

Pierwszym krokiem było wydzierżawienie od Skarbu Państwa niezamieszanych ziem na Półwyspie Helskim, tuż obok Jastarni. Następnie z zapałem przystąpiono do realizacji pomysłu. Prace postępowały w zawrotnym tempie, wszystko budowano zgodnie z precyzyjnie przygotowanym projektem. Przy wytyczonych od linii uliczkach powstały piękne drewniane wille, przy głównej ulicy zbudowano elegancki hotel. Uzdrowisko miało

własną elektrownię i sieć elektryczną, dostęp do bieżącej wody, a także kolej, która łączyła je z Warszawą. W ten oto spektakularny sposób, który nawet dziś budzi podziw, latem 1931 r. nowy polski kurort był gotowy na przyjęcie gości.

Pociąg do rozrywki

Niewielka nadmorska miejscowość bardzo szybko zyskała renomę i stała się elitarnym miejscem spotkań i wypoczynku. Odwiedzali ją politycy, finansjści i przedsiębiorcy, ale równie chętnie z atmosfery tego uroczego, tętniącego życiem miejsca korzystały gwiazdy sceny, filmu i piosenki. W Juracie bywali m.in. Eugeniusz Bodo, Jan Kiepura, Jan Wedel, prezydent Ignacy Mościcki, Władysław Sikorski czy minister Józef Beck z żoną. Swoją dom mieli tu Kossakowie. Wojciech Kossak był



Widok na molo i zatokę w Juracie od strony plaży, 1939.



Jurata, pensjonat Lido. Lata 30. XX w.



Ul. Międzyzdroje, 1939.

w nim tak często, że rozbudował go o atelier, w którym tworzył m.in. szkice i portrety. Chętnie przyjeżdżali tutaj jego córki – poetka Maria Pawlikowska-Jasnorzewska i pisarka Magdalena Samozwaniec. One jednak nad atmosferę domu rodzinnego często przedkładały zabawę, przesiadywały i nocowały więc w najpopularniejszym w uzdrowisku hotelu Lido.

Wojenne koleje losu

Przedwojenna barwna historia kurortu została przerwana z końcem lata 1939 r. Jednym z ostatnich, którzy opuścili ukochaną Juratę, był właśnie Wojciech Kossak. Lata wojny okazały się dla uzdrowiska dość łaskawe, nie zostało zniszczone. Stało się tak, gdyż niezwykle urok miejscowości dostrzegli również Niemcy, którzy... sami chętnie w niej wypoczywali.

Na innych torach

Po wojnie dla kurortu zaczął się zupełnie nowy etap historii związany ze zmianą ustroju państwa. Elitarny duch miasteczka musiał ustąpić innej idei. Już nie tylko elity miały tu zażywać świeżego nadmorskiego powietrza, ale również klasa robotnicza. Hotele i pensjonaty przeszły w ręce państwa. W miejscu urokliwych willi

i parterowych drewnianych domków z tarasami powstały kilkupiętrowe ośrodki wypoczynkowe. Jurata jednak nie dała za wygraną. Zmienił się jej dawny charakter, ale duch przedwojennej świetności i popularności pozostał wyraźnie dostrzegalny. W latach 80. uzdrowisko ponownie stało się ulubionym miejscem wypoczynku gwiazd. Z czasem doczekało się nawet wzmianek w piosenkach Ireny Santor czy Zbigniewa Wodeckiego.

Przystanek Jurata

Dzisiaj, po burzliwych latach transformacji, miejscowość niezmiennie cieszy się popularnością. Chociaż przybyło współczesnych budynków z betonu, ze szkła i stali, wciąż warto spróbować poczuć ducha minionego wieku. Wystarczy wybrać się na przechadzkę w poszukiwaniu modernistycznych willi i domków czy spacerować się ul. Międzyzdroje, łączącą plażę nad otwartym morzem i molo wchodzące w wody zatoki.



Kliknij w kod QR
lub go zeskanuj
i posłuchaj rozmów
o historii Juraty z Anną
Tomiak, autorką książki
„Jurata. Cały ten szpas”.



Domki kempingowe prezydenta
Ignacego Mościckiego, 1937.



Wnętrze saloniku, 1937.

Co kryją piaski?

Nazywany jest Półwyspem Helskim, jednak geografowie ze względu na proces jego kształtowania używają terminu mierzeja.

Lokalni żartobliwie mówią o nim Gęsia Szyja, Krowi Ogon lub Helska Kosa. Dla jednych to początek Polski, dla innych koniec.

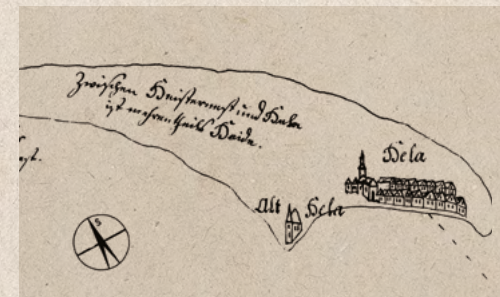
Dla turystów to miejsce letniego wypoczynku, a co może zainteresować tutaj poszukiwaczy mniej znanych kart historii?

autorka: **Daria Weps**

Rekonstrukcja Starego Helu na podstawie sztychu autorstwa Brunona Wandtkego wykonana przez prof. Jerzego Kasprzaka. Makietę w skali 1:100 można oglądać w Muzeum Helu w ramach wystawy stałej poświęconej Staremu Helowi. Fot. Muzeum Helu.



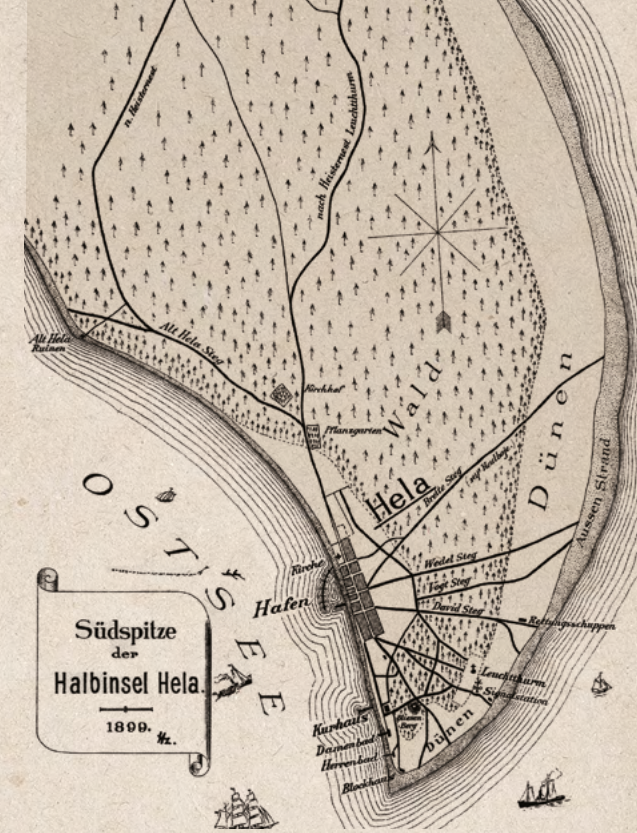
Powstanie Mierzei Helskiej nie jest do końca jasne. Czy była to kiedyś wyspa, a może łańcuch wysp, który pod wpływem działania prądów i sztormów morskich utworzył jedną całość? Na niektórych mapach z XVII i XVIII w. można zobaczyć ciąg czterech lub sześciu wysp, na innych widać tylko jedną, która rozciągała się od dzisiejszej Jastarni po Hel i z czasem miała połączyć się z lądem. Jednak według najnowszych badań Mierzeja Helska zaczęła się formować ok. 8 tys. lat temu jako jeden ciągły wał. Istotną rolę w tym procesie odegrał prąd morski przemieszczający się wzdłuż południowego wybrzeża Bałtyku w kierunku wschodnim, przynoszący ze sobą piaski i różnego rodzaju osady. Z czasem zaczęły z nich powstawać wydmy i pojawiła się roślinność, która wiązała łachy piachu tak, że nie dawały się rozmyć. Warto jednak podkreślić, że Mierzeja Helska nierzadko traciła swoją ciągłość. Powodem była natura, tereny te bowiem były często nawiedzane przez sztormy, a co za tym idzie – powodzie. W 1874 r. woda przerwała łąd w trzech miejscach, w jednym z nich na długości 200 m, w 1948 r. dotarła aż do nasypu kolejowego, a w 1983 r. Bałtyk zalał część Kuźnicy. Zdarzało się, że udział w tym procesie miał również człowiek. Choćby w XVII w., kiedy król Władysław IV Waza zdecydował o wybudowaniu dwóch twierdz w okolicach dzisiejszych Chałup i Kuźnicy – Władysławowa i Kazimierzowa. Obie były otoczone fosami, które przerywały łąd, przez co wody Bałtyku wpadały do Zatoki Puckiej. Z kolei w czasie obrony Helu w 1939 r. wysadzono zaporę minową w okolicy Chałup, chodziło jednak nie o przerwanie mierzei, lecz o utworzenie rowu przeciwpancerneho.



Rys. Muzeum Helu.

(High)way to Stary Hel(I)

W latach 30. XX w. w trakcie pogłębiania dna morskiego w celu budowy portu wojennego Hel pod grubą warstwą mułu natrafiono na ślady miasta – Starego Helu. Czyżby w opowieściach rybaków, którzy w odmętach wody widzieli cienie dawnego grodu, a w sieciach znajdowali



Fragment niemieckiej mapy z 1899 r. Przedstawiono na niej ówczesne miasto Hel, a po lewej stronie zaznaczone są ruiny Starego Helu (Alter Hela ruinen). Rys. Muzeum Helu.

ludzkie kości, było ziarno prawdy? Pierwsze wzmianki o tym niegdyś najbogatszym na polskim wybrzeżu mieście pochodzą z końca XII w., ale gród powstał prawdopodobnie znacznie wcześniej. Jego pierwsi mieszkańcy mogli przybyć ze Skandynawii, z Bawarii lub Holandii, wiadomo, że trudnili się głównie rybołówstwem. Dzięki dogodnemu położeniu intensywnie rozwijał się handel, zwłaszcza śledziami, a miasto szybko się bogaciło. Cumowały tutaj statki z różnych części Bałtyku. Samą osadę zamieszkiwało ok. 1,2 tys. osób, powstały: ratusz, port, szpital, dwa główne place, więzienie i osiem karczem. Te ostatnie, będące ostoją pijaństwa, pychy i rozpusty, ściągnęły według legendy katastrofę – wody Bałtyku wdarły się do miasta i je pochłonęły. Ci, którzy przetrwali, 1,5 km dalej zbudowali nową osadę – dzisiejszy Hel. Fakty mówią jednak, że powodem klęski Starego Helu był spadek liczności śledzi i oddanie miasta w XV w. pod kontrolę Gdańskowi, który nałożył na mieszkańców nowe podatki. Dlatego postanowili oni stworzyć nowe miejsce, zwłaszcza że Stary Hel dotknęła seria katastrof – w 1572 r. w mieście wybuchł pożar, reszty zniszczenia dokonały rabunki podczas potopu szwedzkiego i wody Bałtyku.



Mikolajek nadmorski. Fot. Adobe Stock.

Stefan i Moana pod palmami

Mowa oczywiście o filmie „Czarna perła” z 1934 r., w którym główne role zagrali Eugeniusz Bodo i pochodząca z Tahiti Anne Chevalier. Poznali się rok wcześniej w Warszawie, kiedy artystka, znana jako piękna Reri, gościła w Polsce ze swoim zespołem z repertuarem tańców i pieśni polinezyjskich. Zakochali się w sobie. Film opowiada o perypetiach polskiego marynarza Stefana (Bodo), któremu po bijatyce w tawernie na Tahiti pomaga Moana (Chevalier). Razem postanawiają uciec do Polski. Przed wyjazdem Stefan kradnie perły z miejscowej groty, ale w kraju jego cenny skarb pada łupem gangu. I choć oprócz egzotycznej piękności w obsadzie pojawiło się m.in. czterech Chińczyków, Japończyk i międzynarodowej sławy tancerz Jan Woyciechowski, zagraniczne plenery ze względu na koszty były poza zasięgiem twórców filmu. I tak w roli hawajskiej plaży wystąpiła helska, na której umieszczono prawdziwe palmy.

Urwis pod ścisłą ochroną

...czyli mikolajek nadmorski. Należy do rodziny selerowatych, choć ze znanym nam selerem ma niewiele wspólnego. Jest koloru bladego lub sinawozielonego, ma silnie rozgałęzioną ku górze łodygę, a jego liście i niebieskie kwiaty są zwieńczone kolcami. Skąd się wziął na plażach Mierzei Helskiej? Według legendy niegdyś żył tutaj chłopiec o imieniu Mikołaj, wiecznie uśmiechnięty psotnik. I choć wśród okolicznych mieszkańców żarty, jak płatanie sieci czy zrywanie prania, uchodziły mu płazem, to ukrycie sukien Salacji, żony Neptuna, i jej służek spotkało się z surową karą króla mór. Bogini zrobiło się jednak żal skazanego na śmierć Mikołajka, który ostatecznie został zamieniony w roślinę. Dopiero kiedy przez cały rok nikt nie zerwie ani jednej jej gałązki, chłopak będzie mógł wrócić do swojej ludzkiej postaci. O to jednak trudno, mikolajek nadmorski jest bowiem zrywany przez turystów jako pamiątka. Ponadto z powodu erozji wydm w ostatnich latach znacząco zmniejszyła się jego liczebność. W większych skupiskach można go zobaczyć jedynie na Mierzei Wiślanej i między Jastarnią a Helem. Od wielu lat ta roślina jest objęta ścisłą ochroną. Może wreszcie nastąpi moment, kiedy legenda spotka się z potwierdzoną naukowo koniecznością troski o przyrodę?



Reri jako Moana i Eugeniusz Bodo jako Stefan w jednej ze scen filmu. Fot. Narodowe Archiwum Cyfrowe.

Czy wiesz, że...

W 1945 r. Niemcy, chcąc utrudnić przemieszczanie się Armii Czerwonej, między Chałupami a Kuźnicą stworzyli zaporę przeciwczołgową, a jej przedłużeniem stały się spięte ze sobą wchodzące w morze lokomotywy. Jedna z barykad znajduje się pod wodą do dziś.



Fot. Muzeum Kolei Helskich.

Batory drugi

Miał 21 m i został wybudowany w Stoczni Modlińskiej na początku lat 30. XX w. Jego większy imiennik, luksusowy i nowoczesny transatlantyk, do wybuchu II wojny światowej odbywał regularne rejsy do Nowego Jorku, potem, od września 1939 r., dostarczał zaopatrzenie dla armii i transportował żołnierzy. Mały „Batory” został sklasyfikowany jako kuter pościgowy, który służył Straży Granicznej, a 1 października 1939 r. jego ówczesny kapitan Jerzy Milisiewicz zdecydował o ucieczce nim na szwedzką

wyspę Gotlandię. Jednostka poruszała się z niewiarygodną wówczas prędkością 25 węzłów, a pierwsze próby w gdyńskim porcie wywołały tak dużą falę, że zerwały się cumy znajdujących się tam statków handlowych. Do 1945 r. kuter stał w porcie Vaxholm obok „Daru Pomorza”. Dziś jest jednym z najciekawszych eksponatów Muzeum Marynarki Wojennej w Gdyni.

Źródła:
facebook.com/swiatwciaga/?locale=pl_PL [dostęp: 29.04.2024].
A. Tarkowska, *Sekrety Półwyspu Helskiego*, Łódź 2016.
akwarium.gdynia.pl [dostęp: 29.04.2024].



Kuter pościgowy Straży Granicznej „Batory” w porcie w Helu, 1934. Fot. Narodowe Archiwum Cyfrowe.

Nad morzem. We dworze. W pałacu

Kiedyś domy najbogatszych mieszkańców Pomorza. Teraz powody do dumy dla nowych właścicieli, którzy przywrócili im dawny blask lub urządzili je na nowo. Podczas wakacji nad Bałtykiem warto odwiedzić przynajmniej kilka punktów na Szlaku Dworów i Pałaców Północnych Kaszub.

autorka: **Monika Midura**



Na obszarach dzisiejszych powiatów: wejherowskiego, puckiego, słupskiego i lęborskiego przed laty stało kilkaset dworów, pałaców i zamków, należących do znakomitych pomorskich rodów. Niektóre z dawnych rezydencji zostały odrestaurowane, służą turystom i mieszkańcom kaszubskich miejscowości, a także świadczą o ciekawej historii tych ziem.

Życie jak film

Losy ostatnich właścicieli kaszubskich posiadłości – von Belowów, von Krockowów i von Grassów – zainspirowały scenarzystów filmu „Kamerdyner” (reż. Filip Bajon), opowiadającego o relacjach niemiecko-polsko-kaszubskich w pierwszej połowie XX w.



Królewski wypoczynek

Położony przy samym morzu, wśród zieleni, majestatyczny i swojski zarazem. Zamek Jan III Sobieski w Rucewie w powiecie puckim to perełka, także architektoniczna. Neogotycki pałac został zbudowany w pierwszej połowie XIX w. według projektu znanego niemieckiego architekta Friedricha Augusta Stülera. Powstał z inicjatywy rodziny von Below, której członkowie byli właścicielami majątku do 1945 r. Budowała i otaczający ją park miały szczęście – II wojnę światową i okres PRL-u przetrwały bez uszczerbku. W latach powojennych były własnością różnych instytucji. W 1997 r.,

po intensywnych pracach renowacyjnych, urządzono tu hotel, w którym można wypocząć w iście królewskim stylu, czyli wypaść się w wielkim łóżu, zjeść wykwintne danie i ruszyć brzegiem morza – pieszo i w siodle, bo obok działa stadnina koni. Do zespołu pałacowo-parkowego można dojechać rowerem, jest to bowiem jeden z przystanków na trasie rowerowej Rewa – Ośłonino – Ruczewo – Puck. Niezwykle malowniczej, bo biegnącej m.in. przez rezerwat przyrody Beka, będący siedliskiem rzadkich gatunków ptaków.

Zamek Jan III Sobieski

Ruczewo 6



Dlaczego Jan III Sobieski?

Historia majątku jest bardzo długa. Około 1500 r. Ruczewo należało do rodziny Bolszewskich, lecz już po mniej więcej 30 latach kupili je Wejherowie, którzy wybudowali tu dwór zwany Domem Wejherów. W 1676 r. sprzedali go Michałowi Kazimierzowi Radziwiłłowi, a w 1685 r. wdowa po nim – Katarzyna – podarowała ziemię ruczewską swojemu bratu królowi Janowi III Sobieskiemu. Ten odwiedził je przynajmniej dwa razy, wielokrotnie natomiast miała tu wypoczywać królowa Marysienka z dziećmi.

Fot. Adobe Stock.



Hrabina (grafini) Louise von Krockow należała do najbardziej światłych kobiet swoich czasów.

U hrabiny Louise

Posiadłość w Krokowej w powiecie puckim warto odwiedzić choćby po to, by dowiedzieć się więcej o jej dawnych, z różnych względów wyjątkowych właścicielach, którymi do 1945 r. byli członkowie jednego rodu. Od XII w. majątek należał do jego polskiej linii – Krockowskich. Po jej wygaśnięciu, pod koniec XVIII w., został wykupiony przez przedstawicieli linii niemieckiej. Była to niebywała w tamtych czasach transakcja, gdyż dokonała jej kobieta – hrabina Louise von Krockow – która na tę okoliczność otrzymała od małżonka tzw. prawa męskie (niem. *Mannesrecht*). Ona zajęła się też przebudową zamku, któremu nadano styl późnobarokowy, w jakim znamy go dzisiaj, i stworzyła park. Tej postępowej kobiety nie zajmowało wyłącznie upiększanie włości. Louise von Krockow zapisała się w historii także jako autorka książki „Pädagogische Idee” („Idee pedagogiczne”), w której podjęła kwestię braku formalnej edukacji szkolnej szlachcianek i mieszczek. Stworzyła również projekt instytucji, w której miałyby się uczyć dziewczęta – sieroty i córki zubożałych rodów. Choć plan

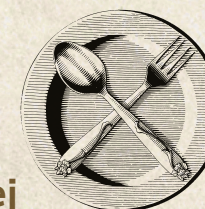
Fot. Pictura Paedagogica, Adobe Stock.

nie został zrealizowany, jej postępowość myśli do dziś fascynuje historyków. Do tego hrabina Louise miała artystyczną duszę. W krokowskim zamku założyła teatr dworski, a w sprawie jednej z wystawianych sztuk korespondowała z Johannem Wolfgangiem Goethem. Dziś w historycznych murach, oprócz hotelu i restauracji, mieści się muzeum rodu – Archivum Crocavianum – w dużej mierze poświęcone jej działalności.

Zamek Krokowa

ul. Zamkowa 1

Przysmaki Pelagii Gawrońskiej



Serwowane w pałacowej restauracji dania są inspirowane przepisami kucharki, która pracowała dla rodziny von Krockowów od lat 20. XX w. do końca II wojny światowej. Szczególnym powodzeniem cieszy się kultowy deser – owoce zapiekane pod koglem-mogłem.



Bądźcie grzeczni, bo przyjdzie szalony graf...

Tak w Krokowej i okolicach zwykło się mówić do niesfornych dzieci. Owa straszna postać to graf (niemiecki odpowiednik hrabi) Albert Kaspar Ewald von Krockow, który według legendy nadal w burzowe noce przemierza okolicę na rumaku. Szaleństwo dawnego właściciela Krokowej, najmłodszego dziecka hrabiny Louise, miało się wyrażać przede wszystkim w jego porywczoci i hulastycznym trybie życia. Graf podobno zwykł się poruszać ze sforą psów, a nawet kazał się z nimi pochować. Miał też pokazywać się publicznie w strojach, które nosili pierwsi Germanowie. Dziś mógłby należeć do grupy rekonstrukcyjnej, lecz na przełomie XVIII i XIX w. jego upodobanie przerażało.



Pałac i park w Krokowej w I poł. XX w.

TAM ZNAJDZIECIE...

...kulturę

Pałac Przebendowskich i Keyserlingków w Wejherowie

Zabytkowa, XIX-wieczna rezydencja to dziś siedziba Muzeum Piśmiennictwa i Muzyki Kaszubsko-Pomorskiej, skarbnicy wiedzy o historii i dorobku kulturowym regionu. Otacza ją piękny park.

ul. Zamkowa 2a



Dwór Drzewiarza w Gościcinie

W powstałym w 1905 r. budynku mieści się obecnie Biblioteka i Centrum Kultury Gminy Wejherowo. Można tu natrafić na czasowe wystawy i imprezy, dowiedzieć się sporo o historii tego miejsca, a także odkryć, dlaczego dawny dom właściciela cegielni nosi zgoła odmienną nazwę.

ul. Drzewiarza 2

...swojski klimat

Dworek w Gościcinie

Zarówno w uroczej posiadłości z drugiej połowy XIX w., jak i w jej bliskiej okolicy można się cieszyć błogim spokojem. Obecni właściciele dworku prowadzą w nim gospodarstwo agroturystyczne. Goście doceniają otoczenie przyrody i zwierząt, domową kuchnię, a także specjalność gospodarzy – wino z dzikiej róży.

Gościcino 3



Dworek w Salinie

We wsi, której historia sięga co najmniej XIV w., znajduje się zrekonstruowany kryty strzechą dwór, położony tuż przy Jeziorze Salińskim. Gratka dla tych, którzy potrzebują swobody – obiekt można wynająć w całości. Sielska okolica zachęca do spacerów i wycieczek rowerowych.

ul. Zabytkowa 9

...unikatowe wnętrze

Pałac w Kłaninie

Największą atrakcją posiadłości należącej niegdyś do rodzin Kłanickich, Klińskich, Lobudzkich, Łątownskich, Janowskich, Ustarbowski i von Grassów jest sień gdańska z przełomu XVII i XVIII w. – jedna z pięciu takich zachowanych na świecie. W budynku, w którym znajduje się to pięknie odrestaurowane pomieszczenie z charakterystycznymi schodami, kominkiem i szafą, funkcjonują hotel, restauracja i SPA.

ul. Pałacowa 7



Kliknij w kod QR lub go zeskanuj i poznaj wszystkie obiekty na trasie Szlaku Dworów i Pałaców Północnych Kaszub.

Nadmorskie opowieści

Na rodziny z dziećmi czekają tu nie tylko piaszczyste nadbałtyckie plaże. Starsi i młodszy poszukiwacze przygód mogą w Gdyni zamustrować się na okręt wojсковy, stanąć oko w oko z płaszczką, wyruszyć w rejs wśród morskich fal czy podziwiać zabytkowe automobile pamiętające początki XX w. A to nie wszystko!

autorka: **Małgorzata Milian-Lewicka**

Fot. Akwarium Gdynskie MIR-PIB.

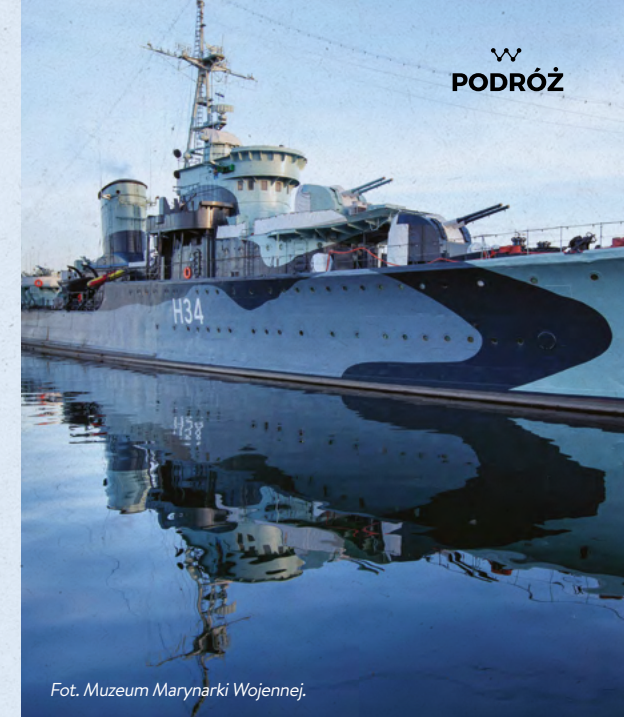
Podczas rodzinnego urlopu nad Bałtykiem warto – oprócz plażowania – zaplanować inne rozrywki dla dzieci, morze to bowiem, choć uznawane za jedno z najpiękniejszych w Europie, bywa kapryśne. Nie sposób więc przewidzieć, nawet w środku sezonu, czy trafimy na słoneczną pogodę. Co robić, kiedy ta nie dopisuje, a akurat spędzamy urlop w okolicy Trójmiasta? Wybrać się do Gdyni, która dorosłych zafascynuje modernistyczną architekturą i historią powstania, a dzieci mnogością i różnorodnością atrakcji.

Podwodna przygoda – Akwarium Gdynskie

Można tu zobaczyć zwierzęta żyjące w wodach słodkich i słonych, w pobliskiej Zatoce Puckiej i odległych ciepłych oceanach. Są to nie tylko barwne błazenki i rozdymki pływające wśród rafy koralowej, majestatyczne płaszczyki czy budzące grozę nie tylko u najmłodszych rekiny, lecz także żyjące na styku wody i lądu poskoczki mułowe, anakondy zielone czy aksolotle meksykańskie. Od kwietnia br. dostępna jest nowa ekspozycja, której część znajduje się pod poziomem morza, konkretnie w dawnych piwnicach budynku. To obecnie największy w Polsce kompleks ogromnych akwariów prezentujący florę i faunę zimnych mórz półkuli północnej. Można podziwiać w nich nie tylko ryby ławicowe z wód północnego Atlantyku, Morza Północnego i Bałtyku. Ciekawostką są wyhodowane przez akwarystów tej instytucji wyjątkowe meduzy *Chrysaora quinquecirrha*.



Fot. Muzeum Marynarki Wojennej.



Fot. Muzeum Marynarki Wojennej.

Na pokład! ORP „Błyskawica”

Przy Molo Południowym na stałe zacumowany jest najstarszy istniejący niszczyciel na świecie – legendarny ORP „Błyskawica”. Dziś jest obiektem muzealnym i największą atrakcją znajdującego się nieopodal Muzeum Marynarki Wojennej. Na pokładzie można podziwiać np. miotacze, a także wyrzutnie bomb głębinowych i torped. Pod nim znajdują się m.in. pomieszczenia marynarskie, maszynownia i niedawno otwarta wystawa poświęcona historii okrętu. Można na niej zobaczyć m.in. sylwetkę samolotu wyciętą z blachy zestrzelonego pod Narvikiem Heinkla-111, przedmioty codziennego użytku, elementy wyposażenia czy różne wzory umundurowania.

Czy wiesz, że...

ORP „Błyskawica” to zabytek klasy zerowej, weteran II wojny światowej i jedyny bojowy okręt aliancki, który uczestniczył aktywnie w działaniach przez cały okres działań wojennych – od 1 września 1939 r. do 8 maja 1945 r.

W służbie dobrej zabawy – Muzeum Marynarki Wojennej

W nowoczesnym gmachu przy miejskiej plaży można zobaczyć np. uzbrojenie okrętów i wystawy poświęcone starym żaglowcom. W 2022 r. został otwarty nowy magazyn podziemny, który jest udostępniany publiczności podczas specjalnych okazji, np. Nocy Muzeów. Znajduje się tam wystawa poświęcona nurkom Marynarki Wojennej. W ogrodzie natomiast stoi nowy nabytek – ORP „Sokół”, czyli okręt podwodny typu Kobben. Na razie można go podziwiać jedynie z zewnątrz, ale trwają prace nad przygotowaniem wnętrza dla zwiedzających. W ogrodzie organizowane są też imprezy plenerowe z okazji Dnia Dziecka czy Święta Wojska Polskiego i Marynarki Wojennej.



Kolejką na Kamienną Górę

W Gdyni warto się wybrać na punkt widokowy Kamienna Góra w parku im. Marii i Lecha Kaczyńskich. Prowadzi do niego m.in. kolejka torowa. Jazda przeszkloną gondolą trwa niespełna 2 min, w tym czasie pokonuje się dystans 96 m i wjeżdża na wysokość 40 m. Przejazd jest bezpłatny.



Fot. Muzeum Marynarki Wojennej.



Fot. Centrum Nauki Experyment Gdynia.

Nauka bez nudy – Centrum Nauki Experyment

Nazwa zobowiązuje – na odwiedzających Experyment czekają nie tylko interaktywne wystawy, lecz także wielka przestrzeń do ciekawych doświadczeń. To idealne miejsce, aby wzbudzić w dzieciach fascynację nauką. W centrum można obejrzeć aż pięć rozbudowanych wystaw tematycznych – i to pod dachem, więc to miejsce idealne na niepogodę. Można tu zajrzeć do ciała człowieka, i to bez użycia skalpela, dowiedzieć się, jak na świat patrzą koń, pies lub pszczoła, doświadczyć trzęsienia ziemi, ugryźć dźwięk, podnieść samochód jedną ręką czy zrozumieć, jak powstają góry. Na wygłodniałych poszukiwaczy wiedzy czekają na miejscu kawiarnia i bistro.



Fot. Centrum Nauki Experyment Gdynia.



Fot. Wikimedia Commons.

Historia kołem pisana – Gdyńskie Muzeum Motoryzacji

W muzealnej hali przy ul. Żwirowej 2C podziwiać można najważniejsze maszyny w historii XX-wiecznego automobilizmu. Są tu m.in. pierwszy taśmowo produkowany samochód na świecie, czyli ford T, całkowicie oryginalny buick master six czy najbardziej znany motocykl wojskowy w historii – harley davidson 42 WLA. Wbrew pozorom Gdyńskie Muzeum Motoryzacji zachwyci nie tylko zdeklarowanych miłośników automobilizmu. Hala ekspozycyjna znakomicie oddaje klimat i wygląd brukowanej uliczki z lat 20. XX w.

W fasadach domów i kamienic znajdują się oryginalne drzwi, okna, szyldy czy zdobienia pochodzące z budynków m.in. międzywojennej Gdyni.

Dlaczego Gdynia?

To tu trafiały ze świata transporty pierwszych fordów, mercedesów, chevroletów czy fiatów i powstawały salony ich sprzedaży. Przed II wojną światową na 10 tys. mieszkańców przypadało w Gdyni więcej samochodów niż w Warszawie.

Blisko natury – Fokarium na Helu

Z Gdyni można się wybrać statkami Żeglugi Gdańskiej w godzinny rejs na Hel. Tam jedną z atrakcji jest Fokarium Stacji Morskiej Instytutu Oceanografii Uniwersytetu Gdańskiego, które wspomaga odtworzenie i ochronę fok szarych w rejonie południowego Bałtyku. Wyleczone tu foki wypuszczane są na wolność. Gratką dla odwiedzających jest możliwość obserwowania zwierząt podczas harców w częściowo przeszklonych basenach, a także przy posiłku. Każdego dnia odbywają się dwa karmienia z prelekcją – o godz. 11 i 14. Obowiązuje wtedy limit wejść, dlatego bilety warto kupić z wyprzedzeniem.



Fot. Adobe Stock.

Co jeszcze czeka na rodziny w Helu?

- Muzeum Rybołówstwa w zabytkowym budynku dawnego kościoła ewangelickiego, którego początki sięgają XV w.
- Cypel Helski, gdzie łączą się wody Bałtyku i Zatoki Gdańskiej.
- Kopiec Kaszubów, czyli symboliczny początek Polski.
- Latarnia morska z przeszklonym punktem widokowym, do którego prowadzi 200 stopni.

Fot. Mateusz Włodarczyk, Wikimedia Commons.

Ahoj,
przygodo!

Rejsy z Gdyni na Hel są obsługiwane przez tzw. tramwaje wodne Żeglugi Gdańskiej. Wyruszają one z portu w Gdyni w sezonie wiosenno-letnim trzy razy dziennie o godz. 10, 14 i 17.30. Kasa biletowa znajduje się przy skwerze Kościuszki.

Gdyby nie Gdynia...

Port powstałby w Tczewie lub Pucku albo w innym mieście. Gdyby nie powstał port, nie byłby możliwy tak dynamiczny rozwój miasta, a gdyby nie Grzegorz Piątek, historia Gdyni nadal krążyłaby między prawdą a mitem. Czas, aby z autorem „Gdyni obiecanej” poszukać w miejskiej tkance namacalnych śladów przeszłości, poznać osoby, które ją tworzyły, i dotrzeć do miejsc niekoniecznie z pierwszych stron przewodników.

rozmawiały: **Daria Weps, Agnieszka Gołąbek**

W tym numerze zabieramy czytelników nad Bałtyk. To doskonała okazja, by porozmawiać o mieście z morza i marzeń, które stało się bohaterem pana książki. Bohaterem trudnym czy łaskawym?

Gdynię kojarzyłem od najmłodszych lat, z wakacyjnych podróży pociągami z rodzicami, bo tutaj zawsze prześiadaliśmy się w drodze do Jastrzębiej Góry. To właśnie z pociągu, kawałek za Sopotem, pierwszy raz w życiu zobaczyłem Bałtyk i co lato wyczekiwałem tego widoku. Gdynia była więc dla mnie swojego rodzaju bramą na polskie morze. Z upływem lat przekonałem się, że w ten sposób o niej myślano już w okresie międzywojennym, kiedy mieliśmy znacznie mniejszy dostęp do Wybrzeża i szukaliśmy terenu pod budowę portu. Kiedy zacząłem interesować się architekturą, poznałem legendę Gdyni jako miasta, które powstało z niczego. Nie jest to do końca prawda, ale na pewno jest to najistotniejsze miejsce na mapie przedwojennej modernistycznej architektury i niezwykle istotne w historii Polski. Czy jest bohaterem trudnym, czy łaskawym? Trudno jednoznacznie odpowiedzieć. Z jednej strony Gdynia jest piękna i harmonijna, wzrok i dusza tu odpoczywają, więc łatwo ulec jej czarowi, z drugiej – żadne miasto nie jest idealne. Aby o niej opowiedzieć, trzeba było zapomnieć o tym pierwszym zauroczeniu, wyzwolić się z myślenia w kategoriach legendy i sięgnąć głębiej.

W międzywojniu dla jednych była terenem śmiałych eksperymentów, miastem, w którym wszystko da się zacząć od nowa, wspomnianym oknem na świat. Inni nazywali ją biblijnym Babilonem, dziurą bardzo mizerną, bagienną osadą, „wybuchowym tworem nieopanowanej anarchii”. Skąd się wzięło tak kontrastowe postrzeganie Gdyni?

Historia Gdyni to historia imponującego sukcesu, ale był on okupiony dużym wysiłkiem i dramatem wielu ludzi. W ciągu kilkunastu lat powstał tutaj największy port na Bałtyku, odpowiadający za połowę polskiego handlu zagranicznego, jednak nie wszyscy cieszyli się owocami tego rozwoju. Nieliczni otrzymywali dobre posady, stać ich było na mieszkanie w ładnej willi albo komfortowej kamienicy, a przynajmniej mieli na nie perspektywę. To oni chodzili do kawiarni, spacerowali promenadą. Drugie oblicze Gdyni, zgoła inne, można było zobaczyć na przedmieściach, w powstających spontanicznie dzielnicach nędzy, gdzie było widać wysoką cenę społeczną i ludzką tego przedsięwzięcia. Przyjechało tu wiele osób skuszonych legendą, że będą mogły zacząć wszystko od nowa i poprawić swój los. Srogo się zawodziło, bo mimo ciężkiej pracy otrzymywały niewiele. Większość żyła skromnie albo wręcz nędznie. Ale jak wskazuje tytuł książki, nie sposób tego ocenić jednoznacznie. Obietnica była – czy się spełniła, to już było relatywne.

Fot. Kuba Celej





Fragment starej części Gdyni, w tle nowoczesne budynki mieszkalne, 1923-1939.

Meksyk, Budapeszt, Pekin – tak nazywały się przywoływane już dzielnice biedy. Czasem dla przyjezdnych pierwszym lokum były betonowa rura kanalizacyjna lub przewrócony kuter, a Zatoka Gdańska jedyną wanną, jaką widzieli. Z jakimi jeszcze mitami o Gdyni rozprawia się pan w swojej książce?

Jest ich wiele. Pierwszy to mit miasta sukcesu. Drugi – Gdynia wcale nie musiała się wydarzyć, ówczesne władze długo analizowały konieczność budowy portu, miasta i brane były pod uwagę różne lokalizacje, jak Tczew czy okolice Pucka. Trzeci dotyczy Gdyni jako idealnego

miasta. Mimo że plan na nią był logiczny i przemyślany, to nie wszystkie założenia dało się zrealizować, bo państwo wykupiło tereny pod budowę portu, a nie zadbało o nie, jeśli chodzi o budowę miasta, więc ono rozrastało się dość bezładnie na prywatnych działkach. Czwarty jest mit białej Gdyni, jak zwykło się ją określać. Owszem, tutejsza architektura odróżniała się kolorem od ceglanego Gdańska, ale w rzeczywistości tynki były szare, kremowe, beżowe czy pastelowe. I mit piąty to jednorodność architektury, zwłaszcza modernistycznej. Przemierzając ulicami miasta, znajdziemy wpływy różnych stylów, tendencji i architektonicznych mód.

Teraz aż trudno uwierzyć, że blisko 100 lat temu Gdynia była wsią na końcu świata. Dlaczego właśnie ona zaczęła się w latach 20. XX w. tak dynamicznie rozrastać? I dlaczego to tutaj miał powstać port?

Polska po odzyskaniu niepodległości potrzebowała swobodnego dostępu do Bałtyku, żeby móc handlować. Granice lądowe dzieliliśmy z krajami, z którymi albo byliśmy skłócen, albo mieliśmy niepewne stosunki, dlatego konieczne było wyjście w morze. Teoretycznie mogliśmy korzystać z portu w Wolnym Mieście Gdańsku, ale tylko

teoretycznie, bo było to stronie polskiej utrudniane. Polskie władze miały świadomość, że to duży projekt, kosztowny i ryzykowny, ale niezbędny, by móc swobodnie handlować i kontaktować się ze światem. Pojawiały się różne pomysły na jego lokalizację, ale o tym, że najgodniejszym miejscem na port jest Gdynia, już w 1920 r. przekonywał jego główny projektant i potem dyrektor budowy Tadeusz Wenda. Prawdziwy rozmach jednak nadał sprawie dopiero ówczesny minister przemysłu i handlu Eugeniusz Kwiatkowski, który przyspieszył budowę portu, kiedy w 1926 r. pojawiła się okazja szybkiego wyeksportowania nadmiaru węgla ze Śląska do Skandynawii.

Kto jeszcze zapisał się na kartach historii powstawania i rozwoju portu?

Oprócz wspomnianych już Tadeusza Wendi i Eugeniusza Kwiatkowskiego warto wymienić admirała Józefa Unruga, który jako dowódca marynarki wojennej popierał pomysł budowy portu i bazy wojskowej w Gdyni. Nie można

również zapomnieć o Romanie Felińskim i Adamie Kuncewiczu, którzy stworzyli plan urbanistyczny Gdyni. I choć nie wszystko udało się zrealizować do 1939 r., to potem nikt nie zakwestionował ich generalnych założeń i miasto rozwijało się dalej zgodnie z ich pomysłem.

Co w trakcie planowania i budowy Gdyni zakończyło się sukcesem, a co się nie powiodło?

Na pewno sam port był sukcesem. Nowoczesny, logicznie rozplanowany i świetnie działający. Równie przemyślane były układ i umiejscowienie portu, śródmieścia, dzielnic willowych, zwłaszcza w okolicach Kamiennej Góry i Orłowa, i robotniczych. Choć te ostatnie rozwijały się dość chaotycznie. Duże wrażenie robiły budynki poczty głównej, sądu, dworca i hali targowej, jak również łączący Śródmieście z morzem skwer Kościuszki, który już w latach przedwojennych nabierał kształtu reprezentacyjnego, zielonego placu.



Gdynia dostawała różne impulsy do rozwoju i z nich skorzystała. Znalazła na siebie pomysł po upadku komunizmu i stoczni. I co zadziwiające, przez ostatnie 100 lat tak bardzo, a jednocześnie tak mało się zmieniła. Jak w latach 20. XX w., są w niej centrum i dzielnice willowe wzdłuż morza, a idąc w głąb lądu, obserwujemy Gdynię taką zwyczajną, codzienną.

Kaszub siejący zboże, w tle nowoczesne bloki mieszkalne, 1932-1936.



Fot. Narodowe Archiwum Cyfrowe.



Fragment zabudowań w dzielnicy Budapeszt. 1923-1935.

Czy zatem gdyński modernizm to jest niewłaściwe określenie, uproszczenie?

Wolę mówić o tym, że to nie jest gdyński modernizm, tylko modernizm w Gdyni. Najłatwiej możemy go zaobserwować w centrum, które zostało dość szybko zabudowane kamienicami w podobnym stylu. Cechy typowej gdyńskiej kamienicy z lat 30. XX w. to przede wszystkim prostokątne, poziome okna, jasno tynkowane elewacje, płaskie dachy i partery handlowe. Ten styl wynikał zarówno z gustu urzędników, którzy zatwierdzali projekty do realizacji, jak i dostępności materiałów i ówczesnych trendów architektonicznych. W tych kamienicach pojawiają się elementy mody na styl okrętowy, np. zaokrąglone narożniki, bulaje, czyli okrągłe okna, i balustrady na ostatnich piętrach. Wystarczy się jednak wybrać na spacer na Kamienną Górę, by znaleźć wille w stylu dworskowym z lat 20. XX w. W okolicach dworca znajdują się obiekty nawiązujące do baroku, z kolei hala targowa, która jest bardzo śmiałym pod względem inżynierskim budynkiem, wyprzedziła swoją epokę stylem, wygląda bowiem jak z lat 50. czy 60. XX w. Okazuje się, że architektura Gdyni wcale nie jest taka jednorodna i znajdziemy w miejskiej tkance wiele tendencji przedwojennej polskiej architektury. I całe szczęście, inaczej byłoby nudno.

Które miejsca w Gdyni pan lubi, docenia?

Wśród nich jest kawiarnia Delicje. To wnętrze z lat 70. XX w. z charakterystyczną metaloplastyką ze złotej blachy na suficie. Nie jest to przedwojenne miejsce, ale warto podkreślić, że Gdynia rozwijała się prężnie też po wojnie, słynęła z dobrych sklepów i restauracji. Bardzo lubię Oksywie. To dzielnica po drugiej stronie portu, która zachowała dużą odrębność, ponieważ jest słabo dostępna komunikacyjnie. Do dziś ma charakter kaszubskiej wsi. Jest tutaj dość wdzięczny gotycki kościółek, najstarszy w Gdyni, otoczony wiejskim cmentarzem. Polecam też, by z dworca, zamiast pójść w lewo w kierunku miasta, ruszyć w przeciwną stronę i przejściem podziemnym dotrzeć do przepięknej dzielnicy willowej Działki Leśne z widokiem na miasto i port, bez tłumu turystów.

Zatem pana zdaniem to dobre miasto do życia?

Taką ma reputację i moim zdaniem zasłużenie. Mieszkam tutaj trzy miesiące, a trzy lata w Gdańsku, więc nadal w niej często bywałem. Jest bardzo porządnym, solidnym mieszczańskim miastem, spójnym estetycznie, pozbawionym przestrzennego chaosu, spokojnym,



Gdynia po wojnie rozwijała się zgodnie z przedwojennymi założeniami i nadal była naszym oknem na świat. Jej mieszkańcy częściej wypływali za granicę, skąd przywozili pieniądze, ale również egzotyczne owoce, dżinsy i płyty, a do hali targowej na zakupy przyjeżdżała cała północna Polska.

czystym, zielonym. Daje wspaniałe możliwości spędzania wolnego czasu, spacerowania. Myślę, że jest idealna dla rodzin z dziećmi i na czas emerytury, jednak mnie, w tym momencie życia, bardziej chyba pociąga Gdańsk ze swoją różnorodnością, twórczym fermentem, choć w porównaniu z Gdynią na pewno jest bardziej chaotyczny, a w sezonie bardziej zatłoczony.

„Nie brzydzę się żadnym źródłem, kocham tabloidy”. Szukanie informacji w bibliotekach, dziennikach i listach miłosnych to najciekawszy czy najbardziej żmudny etap pracy nad książką?

Od kiedy pamiętam, czytanie prasy, zwłaszcza starych gazet, sprawiało mi dużą przyjemność. Teraz, kiedy wiele tytułów jest zdigitalizowanych, potrafię zarwać cały wieczór na ich przeglądanie. Ostatnio czytałem gazety z przełomu XIX i XX w. z regionu Śląska, szukając materiałów do książki o moich przodkach. Jest tam masa faktów, których nie sposób odszukać w innych źródłach. W tej drobnicy prasowej – lokalnych

aktualnościach, ogłoszeniach, poradach czy kronice kryminalnej – można znaleźć kawał codziennego życia.

Skąd ten zwrot w prywatną stronę?

Zdałem sobie sprawę, że odkąd zajmuję się badaniem architektury i historii, piszę o obcych ludziach. Niektórzy z moich książek dowiedzieli się sporo o swoich przodkach, tymczasem ja o swoich wiem niewiele. Dlatego postanowiłem sprawdzić, co u nich słychać. Czuję, że to będą ciekawe opowieści i że odbije się w nich kawał dwudziestowiecznej historii Polski.

Gdzie będzie pan szukał informacji o swojej rodzinie? Jak dociera się do historii np. swoich dziadków czy pradiadków?

Moi dziadkowie zmarli, kiedy byłem nastolatkiem. Zresztą wtedy nawet nie wiedziałbym, o co ich zapytać. Liczę na moich rodziców, którzy bardzo dużo pamiętają, mają trochę zdjęć, papierów, listów. Niesamowicie jednak, że wiele osób, nawet bardzo niepozornych, zostawiło ślad w publicznych archiwach. To m.in. dokumenty sądowe, szkolne czy zakładowe. A w IPN ma teczkę każdy, kto w czasach PRL wyrabiał paszport. Przeszłość mojej rodziny to również wyjazdy na saksy do Niemiec czy do Francji, czasy wojny, emigracji. Warto poszukać informacji o swoich przodkach, bo nawet jeśli nie było wśród nich wielkich przywódców czy artystów, to wielka historia miała na nich wpływ, a oni poniekąd też ją tworzyli. Jak pokazał sukces „Chłopek” Joanny Kuciel-Frydryszak, w niepozornej domowej codzienności kryją się rzeczy najważniejsze, doświadczenia, które pomagają nam się lepiej zrozumieć.

Lubi pan tę swoją balladę wagonową, jak sam pan określa podróż po Polsce na spotkania z czytelnikami?

Ja w ogóle kocham jeździć pociągami. Oczywiście bardzo bym chciał, żeby czasami docierały szybciej i było ich więcej, ale moja mapa Polski to właściwie mapa połączeń kolejowych. Mam takie poczucie, że kiedy pociąg rusza, wskakuję w inny wymiar czasowy, dystansuję się od rzeczywistości, a myśli zaczynają zupełnie inaczej krążyć. I o ile trasy Warszawa – Trójmiasto czy Centralna Magistrala Kolejowa są mi dobrze znane i już nawet nie odrywam oczu od gazety, o tyle podróżując na nowej trasie, cieszę się jak dziecko. Ostatnio jechałem z Kutna do Płocka i biegałem od okna do okna, tak byłem zachwycony widokami.

Fot. Kuba Celej, materiały prasowe.



Grzegorz Piątek

Pisarz, publicysta, z wykształcenia architekt. Autor nagradzanych książek. „Najlepsze miasto świata. Warszawa w odbudowie 1944-1949” znalazła się w finale Nagrody Literackiej Nike 2021. „Gdynia obiecana. Miasto, modernizm, modernizacja 1920-1939” otrzymała Nike Czytelników 2023, Nagrodę Literacką Gdynia, a autor zdobył Paszport „Polityki” 2022 w kategorii literatura. Opublikował również biografie „Niezniszczalny. Bohdan Pniewski – architekt salonu i władzy”, „Sanator. Kariera Stefana Starzyńskiego”, a także nową i na nowo napisaną „Starzyński. Prezydent z pomnika”. Laureat Nagrody Historycznej im. Kazimierza Moczarskiego, Nagrody Architektonicznej Prezydenta m.st. Warszawy i – dwukrotnie – Nagrody Literackiej m.st. Warszawy.



Zawiń do Pucka

Dla żeglarzy to bezpieczna przystań, dla surferów miejsce sportowych wyczynów, turyści mogą tu nie tylko wypoczywać i zażywać kąpieli w wodach zatoki, lecz także zwiedzać i poznawać kulturę dawnych mieszkańców, bo Puck jako miasto liczy niemal 700 lat!

autorka: **Iwona Wójcik**



Pod powierzchnią

Początki osadnictwa na tym terenie sięgają jednak jeszcze głębiej, nie tylko w przeszłość. Na dnie Zatoki Puckiej w 1977 r. odnaleziono drewniane pozostałości, które są dowodem na to, że już we wczesnym średniowieczu istniał tu duży gród – większy niż średniowieczny Gdańsk! W trakcie badań archeologicznych odnaleziono także trzy jednostki pływające, z których jedna pochodzi z IX w., a jej smukła konstrukcja świadczy o słowiańskim rodowodzie. Źródła historyczne z pierwszej połowy XIII w. mówią o tym, że Droga Królewska prowadziła właśnie do Pucka, a Gdańsk był wtedy tylko jednym z przystanków. Pucka kasztelania obejmowała ponad 70 wsi, miasto zaś było ważnym ośrodkiem administracyjnym i handlowym. Odbływały się tu targi rybne i jarmarki z okazji święta patronów puckiej fary – świętych apostołów Piotra i Pawła. Tutejsza parafia jest jedną z najstarszych na Pomorzu; kamienne fundamenty we wnętrzu świątyni wskazują na to, że kościół w Pucku istniał już w XIII w. Przed 1309 r. dobudowano do niego istniejącą do dziś wieżę, która ze względu na zagrożenie ze strony Krzyżaków pierwotnie miała charakter obronny.



Wieża puckiej fary góruje nad miastem od XIII w. i skrywa ręcznie nakręcany zegar z I poł. XIX w.

W 1570 r. w Pucku pracowało 83 rzemieślników różnych specjalności – by się przekonać, jak wyglądały np. pieczęcie niektórych cechów, trzeba się wybrać do Muzeum Ziemi Puckiej.



Fot. Adobe Stock, Narodowe Archiwum Cyfrowe.

Kamienice przy rynku, lata międzywojenne.

Czy wiesz, że...

W kamienicy z numerem 29 na Starym Rynku w Pucku działa manufaktura szkła PuckGlas. Można w niej nie tylko kupić piękne szkło użytkowe, ale też samodzielnie wydmuchać szklaną bańkę. Kliknij w kod QR lub go zeskanuj i dowiedz się więcej.



Szpitalik to jeden z oddziałów puckiego muzeum – można w nim zobaczyć m.in. aranżacje warsztatów rzemieślniczych.

Na lądzie

Główna siedziba muzeum mieści się w odrestaurowanej kamienicy mieszczańskiej z XIX w., znajdującej się w północnej pierzei puckiego rynku. I jeśli jest jeszcze ktoś, komu trudno uwierzyć w opowieść o znaczeniu średniowiecznego Pucka i tajemniczej zatopionej osadzie, tu znajdzie dowody, z którymi trudno dyskutować. Wystawa stała „Prawdziwie morskie – dzieje Ziemi Puckiej” prezentuje historię tego miejsca w porządku chronologicznym, od najdawniejszych śladów kultury

rzucewskiej, kultury pomorskiej, przez epokę żelaza i rozwój kontaktów handlowych, po czasy średniowieczne, kiedy to najważniejszą rolę odgrywał port zlokalizowany u ujścia rzeki Płutnicy. Dzięki niemu rozwijały się osady i grody obronne. Gdy do Pucka dotarli Krzyżacy, utworzyli tu specjalny urząd zajmujący się żegluga, rybołówstwem i bezpieczeństwem wybrzeża. Kolejną część ekspozycji dotyczy czasów szlacheckich, kiedy miasto stało się istotnym elementem polityki bałtyckiej królów, a największy rozkwit przeżywało za czasów Zygmunta Augusta, który podjął się budowy polskiej floty. Przeniósł tu też bazę kaprów, czyli korsarzy królewskich. Bardzo ważną częścią wystawy jest opowieść o losach Kaszubów i znaczących dla nich postaciach. Jedną z nich jest Florian Ceynowa.

Z tej ziemi

„Każdy Kaszub jest Polakiem, ale nie każdy Polak jest Kaszubem” – to chyba najbardziej znane słowa Floriana Ceynowy, który jest nazywany ojcem regionalizmu kaszubskiego i literatury kaszubskiej. Muzeum Ziemi Puckiej nosi jego imię od 2000 r. To jeden z prekursorów polskiego odrodzenia na Kaszubach. W latach młodości należał do tajnej organizacji pielęgnującej ideały narodowe. Studiował medycynę na uniwersytetach we Wrocławiu i w Królewcu. Brał udział w przygotowaniach do ogólnonarodowego powstania, do którego ostatecznie nie doszło, ale w 1847 r. został za to skazany przez Niemców na karę śmierci. Została ona zamieniona na dożywotnie więzienie, a ostatecznie w czasie Wiosny Ludów w 1848 r. Ceynowa wyszedł na wolność. Później zainteresował się językiem kaszubskim i napisał książki na ten temat, m.in. „Czile słów ô.Kaszëbach i jich zemi” i „Ksążeczka dlô Kaszëbów”. Był też wydawcą pierwszego kaszubskiego czasopisma „Skôrb Kszëbskô-Słowińszci mōwe”. Co ważne – opracował pismo kaszubskie.



W Zagrodzie Gburskiej i Rybackiej w Nadolu można zobaczyć tradycyjne kaszubskie zabudowania.

Aby dowiedzieć się więcej o Kaszubach, warto się przenieść na chwilę do Nadola, oddalonego od Pucka o nieco ponad 30 km. Tam znajduje się Zagroda Gburska i Rybacka – miejsce, w którym można się przekonać, jak w XIX w. żyli Kaszubi, czym się trudnili, jak wyglądała ich codzienna praca. Zobaczymy tu dom, w którym toczyło się życie trzypokoleniowej rodziny, zabudowania gospodarcze, a także chatę rybacką, wozownię i remizę. Warto też zaznaczyć, że o ile w języku polskim wyraz gbur ma negatywne znaczenie i odnosi się do człowieka, który zachowuje się niegrzecznie, o tyle w języku Kaszubów oznacza kogoś, kto posiada znaczne obszary ziemi.



Fot. Adobe Stock, Wikipedia.

Hallerówka znajduje się we Władysławowie przy ul. Morskiej 6.

Nabożeństwo na wodzie

Od lat 80. XX w. każdego roku w czerwcu do puckiej fary w dniu odpustu jej patronów – świętych apostołów Piotra i Pawła – pielgrzymują rybacy z Kuźnicy, Władysławowa i Jastarni. Najpierw jednak ich łodzie, wiozące zamiast sieci rybackich sztandary i feretrony, spotykają się na wodach Zatoki Puckiej. Tam odbywa się nabożeństwo, w którego trakcie uczestnicy dziękują za bezpieczną pracę na morzu. Pielgrzymowanie ma wielowiekową tradycję – już w XIII w. w Pucku odbywały się jarmarki z okazji święta patronów parafii.

W ramach Muzeum Ziemi Puckiej funkcjonują jeszcze trzy oddziały: Zagroda Kaszubska przy ul. Zabytkowej 35, w której znajduje się budynek dawnej wozowni plebańskiej z Pucka, a także Szpitalik i Hallerówka – willa z 1924 r., należąca do gen. Józefa Hallera. Tu wraz z rodziną spędzał wakacje, a dziś w budynku można podziwiać wystawę „Gen. Józef Haller na Pomorzu – Dla Ciebie Polsko i dla Twojej Chwały. Życie i służba gen. J. Hallera (1873-1960)”.

Made in Kaszëbë

Wzory inspirowane nadmorskim życiem i miejscową przyrodą, swobodne pociągnięcia pędzla, kolorowe kreski, nieregularne kształty – w tym tkwi piękno tego projektu. O czym on jest? Przede wszystkim o Półwyspie Helskim, lokalnych artystach, edukacji przez sztukę i propagowaniu regionalnej kultury. Odkąd powstały Ślady, rynek nadmorskich pamiątek ma wyjątkową alternatywę.

autorka: **Aleksandra Cebula**

Przywieź mi coś znad morza! Kto choć raz w życiu usłyszał te słowa tuż przed wyjazdem nad Bałtyk? Na miejscu nie brakuje stoisk uginających się pod kolorowymi różnościami – figurkami, miniaturnymi, sznurami bursztynu, magnesami w co najmniej 100 wzorach. A gdyby tak nabyć coś, co nie tylko kojarzy się z Wybrzeżem, lecz także niesie za sobą ciekawe idee?

Po Śladach do sztuki i edukacji

„Dwa krańce naszego kraju połączone miłością do Półwyspu Helskiego, lokalnej kultury i sztuki”. Tak o swoim projekcie piszą właścicielki. Klaudia Elwart, jego pomysłodawczyni, choć pochodzi z Beskidów, to właśnie nad morzem znalazła swoje miejsce na ziemi i sposób na biznes. Z czasem połączyła siły z pochodzącą z Władysławowa Martyną Wasilewską-Wajde. Dzisiaj razem, pod szyldem Śladów, tworzą nietuzinkowe przedmioty, m.in. plakaty, kubki, magnesy, dzięki którym można w myślach wracać do miłych wspomnień znad morza.



Wyjątkowy styl to niejedeny atut tego projektu. Właścicielki uświadamiają ponadto, jak duże znaczenie ma kupno tego, co miejscowe. Ich przedmioty są wytwarzane lokalnie, na niewielką skalę. Do tworzenia kolejnych pamiątek zapraszają miejscowych artystów i rzemieślników, m.in. ceramiczkę Annę Necel-Kruppe. Turyści, którzy wybierają produkty sygnowane logo tej marki, wspierają więc lokalny biznes i kaszubskich twórców. Ślady to także edukacja przez sztukę, czyli m.in. propagowanie wiedzy o nadmorskiej przyrodzie i regionie. Przykładem może być kolekcja „Helska flora” z 2023 r. – produkty nosiły nazwy roślin występujących na półwyspie. Pomysłodawczyni przybliżały ich charakterystykę i zachęcały, by poszukać ich w terenie.

Od czerwca br. produkty Śladów można znaleźć również stacjonarnie pod adresem Chałupy 6 – na polu kempingowym w airstreamie z 1974 r. właścicielki otworzyły swój wyjątkowy krom (pol. sklep).



Kliknij w kod QR lub go zeskanuj i sprawdź nietuzinkowe pamiątki spod znaku Śladów.

Z dziada pradziada i Chmielna

Ci, którzy wypoczywają w Szwajcarii Kaszubskiej i szukają lokalnych pamiątek, np. ceramiki z regionalnymi wzorami, mogą ją znaleźć w malowniczym Chmielnie. Tutaj mieści się słynna pracownia rodziny Neclów, której tradycje garncarskie sięgają kilku pokoleń wstecz. To marka sama w sobie, mówiąca o folklorze regionu i propagująca wiedzę o rzemiośle ceramicznym. Dawne wytyczne dotyczące kształtów naczyń i siedmiu malowanych wzorów nadal są przestrzegane. Ponadto od 1993 r. działa w tym miejscu muzeum, w którym można m.in. dowiedzieć się więcej o tej niezwykle utalentowanej rodzinie, a także zobaczyć produkty Neclów stworzone od 1897 r. do 1995 r. Pod czujnym okiem profesjonalistów turyści mogą też spróbować swoich sił na garncarskim kole, podejrzeć rzemieślników przy pracy, jak również kupić tradycyjną ceramikę kaszubską (zakupy można też zrobić przez internet).



Muzeum Ceramiki Kaszubskiej Neclów

ul. Gryfa Pomorskiego 65
Chmielno

Kliknij w kod QR lub go zeskanuj, by dowiedzieć się więcej.



Z kaszubskiej wsi wielka historia

Wyobraźcie sobie morze, kilka chat i rybackich starych łodzi na brzegu. Dodajcie do tego rosnące osiedla modernistycznych domów, nowoczesny port i coraz więcej mieszkańców. Tak rodziła się Gdynia, jaką znamy dzisiaj. By lepiej poznać jej historię, wystarczy wstąpić do budynku z jasnego piaskowca.

autorka: **Aleksandra Cebula**

Z dzisiejszej perspektywy można powiedzieć, że Gdynia to prawdziwy fenomen – w ciągu zaledwie kilkudziesięciu lat zmieniła się nie do poznania. Nic dziwnego, że z czasem w mieszkańcach coraz silniej kiełkowało przekonanie, że taka historia musi zostać upamiętniona.

Z Domku Abrahama...

O stworzeniu muzeum zaczęto myśleć już w latach 60. XX w. Zbieranie pamiątek, zdjęć i innych archiwalnych materiałów związanych z miastem i jego historią rozpoczęło w zwykłym budynku przy ul. Starowiejskiej 30, zwanym Domkiem Abrahama – od nazwiska jego słynnego mieszkańca, kaszubskiego działacza i polskiego patrioty Antoniego Abrahama.

Właśnie tam w 1983 r. oficjalnie powstało Muzeum Miasta Gdyni. Po pewnym czasie ekspozycje były również prezentowane w pawilonie wystawowym przy ul. Waszyngtona 21.

...do okrętu z piaskowca

W 2007 r. instytucja doczekała się nowej siedziby. Blisko morza stanął nowoczesny budynek przypominający statek. Dziś to doskonale znana w okolicy przestrzeń, w której mówi się nie tylko o mieście i regionie, lecz także m.in. o modernizmie, designie, architekturze czy dziedzictwie Bałtyku. Bogate zbiory muzeum to przeszło 63 tys. obiektów. Są wśród nich pamiątki po dawnych mieszkańcach – dowody osobiste, legitymacje,



Fragment wystawy głównej „Gdynia – dzieło otwarte” w Muzeum Miasta Gdyni.

metryki, a także dokumenty miejscowych instytucji. Zgromadzono również liczne fotografie – reprodukcje i oryginały, w tym zdjęcia wybitnego fotografa Jana Bułhaka, na których można zobaczyć pracę portu i jego zniszczenia wojenne – pocztówki, m.in. ukazujące Gdynię przed 1920 r., plany miasta, a nawet karty dań z polskich transatlantyków, które tuż przed wojną i bezpośrednio po niej pływały po całym globie. Znajdziemy tu ponadto niemych świadków trudnych wydarzeń, np. afisze zawiadamiające o śmierci bohatera walk o niepodległość gen. Gustawa Orlicza-Dreszera, wysiedleniach miejscowej ludności na początku II wojny światowej czy dotyczące stanu wojennego. Ciekawa jest kolekcja muzealiów związanych ze statkiem MS Batory, np. szafka nocna, solniczka, model okrętu czy figurka ptaka wykonana z kości słoniowej.

Nie tylko historia

Wiele cennych zbiorów dotyczy jednego z najważniejszych punktów na mapie miasta – gdyńskiego portu. Muzeum ma liczne pamiątki po jego projektancie i budowniczym inż. Tadeuszu Wendzie, a także po inż. Eugeniuszu Kwiatkowskim, który jest uznawany za twórcę polskiej gospodarki morskiej. Obok eksponatów typowo historycznych muzeum dysponuje

obiektami związanymi z szeroko pojętą sztuką, zarówno przedwojenną, jak i współczesną – od licznych dzieł wybitnych malarzy marynistów i największej w Polsce kolekcji prac Maksymiliana Kasprowicza aż po rzeźby, grafiki, plakaty i artystyczne tekstylia.





Dużą część tych zbiorów można podziwiać na wystawie głównej „Gdynia – dzieło otwarte”, która opowiada o niezwykłej historii miasta. Ciekawa ekspozycja prowadzi odbiorców szlakiem wspomnień mieszkanców i mieszkańców, ale również ich tragicznych doświadczeń, m.in. okupacji niemieckiej i masakry grudniowej. Wystawa przybliży też codzienność gdynianek i gdynian, dzięki którym powstało miasto, jakie znamy dzisiaj.

Co jeszcze można zobaczyć w te wakacje?

Podczas wernisażu wystawy „Odkryj w Gdyni nieoczywiste. Pradzieje” muzeum otrzymało od prezydenta Gdyni pamiątkową książkę z 1928 r., do której wpisali się m.in. Jan Kiepura czy Józef Piłsudski.



Wystawy czasowe w Muzeum Miasta Gdyni

„Odkryj w Gdyni nieoczywiste. Pradzieje” (do 31 grudnia 2024 r.)

Co się działo na tych terenach 2,5 tys. lat temu? Co robili ówcześni ludzie? Czym się zajmowali? Odpowiedzi poszukajcie na tej archeologicznej wystawie. Wśród zbiorów zobaczycie przedmioty z epoki brązu i wczesnej epoki żelaza, m.in. elementy broni, ozdoby czy tajemnicze... popielnice twarzowe. Artefaktom towarzyszą specjalne grafiki i opowieści, które wzmacniają przekaz ekspozycji.

„To nie jest magazyn” (do 9 lutego 2025 r.)

To propozycja dla tych, którzy się zastanawiają, jak muzeum wygląda z tej drugiej strony, niedostępnej na co dzień dla odwiedzających. Ile skarbów mieści się w magazynach? Ile sal jest wypełnionych dziełami sztuki? Teraz można się tego dowiedzieć, a przy okazji poznać tajniki pracy w muzeum, sposoby pozyskiwania dzieł, ich konserwacji czy przechowywania.

„W Gdyni nie pada” (do 28 lutego 2025 r.)

Ten tytuł na pewno przyciągnie uwagę tych, którzy wakacje planują spędzić nad Bałtykiem. Wszak pogoda – szczególnie ta nadmorska – bywa kapryśna. Najnowsza wystawa Muzeum Miasta Gdyni to projekt historyczno-sensoryczny, który jest skierowany przede wszystkim do najmłodszych gości. Dzieci będą mogły poznać historię dawnego gdynieńskiego letniska, ale też dowiedzieć się, jak wygląda artystyczny morski świat.

Muzeum Miasta Gdyni
ul. Zawiszy Czarnego 1A

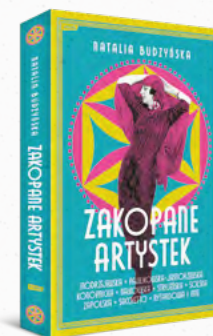
Kliknij w kod QR lub go zeskanuj i zobacz więcej – archiwum cyfrowe Gdynia w Sieci (zdigitalizowane zbiory Muzeum Miasta Gdyni)



Fot. Paweł Józwiak / Muzeum Miasta Gdyni.

Przedział kulturalny

Premiery ostatnich miesięcy udowadniają, że sztuka może być wspaniałą podróżą – do ciekawych historii, do spełnienia największych marzeń, a czasem do lepszego zrozumienia własnych emocji.



Natalia Budzyńska, „Zakopane artystek”

Przenosimy się do stolicy polskich Tatr z pierwszej połowy XX w., aby zza kulis przyjrzeć się życiu artystycznej bohemy. Będzie o Witkacym, Kasprowiczu, Malczewskim? Nie tym razem. Biografka i pisarka Natalia Budzyńska w swojej najnowszej książce skupia się na kobietach, które – podobnie jak ówcześni mężczyźni twórcy – ukochały Zakopane. Autorka przybliży czytelnikom sylwetki wybitnych artystek, m.in. Heleny Modrzejewskiej, Zofii Stryjeńskiej, Marii Konopnickiej, Zofii Nałkowskiej i Marii Pawlikowskiej-Jasnorzewskiej, które na zawsze wpisały się w historię miasta. A jaki ślad pozostawiło ono w życiorysach i twórczości tych bohaterek? Tego właśnie dowiecie się od Natalii Budzyńskiej, która przedstawia barwne, przedwojenne życie Zakopanego z kobiecej perspektywy.

Sam Tompkins, „Hi, My Name Is Insecure”, premiera: 26 lipca

Kiedyś jego sceną były ulice Brighton, gdzie w wieku 16 lat urzekął przechodniów grą na gitarze i śpiewem. Z biegiem lat trafił na światowe estrady i choć dopiero rozpoczyna swoją karierę, to już teraz mówi się, że do grona jego fanów należą m.in. Shawn Mendes czy Elton John. Według magazynu „GQ” 27-latek to „jeden z najbardziej ekscytujących obecnie wokalistów w Wielkiej Brytanii”. Co na to publiczność? Grupa fanów Sama Tompkinsa stale się powiększa, a wydana w 2022 r. EP-ka „Who Do You Pray To?” zebrała bardzo dobre oceny. Pod koniec lipca ukaże się pierwszy album artysty. Znajdzie się na nim m.in. melancholijny „Lose It All” oraz refleksyjny „Numb”. Możemy się spodziewać, że cały krążek będzie się wyróżniał niebanalnym brzmieniem i tekstami niosącymi ze sobą ważne przesłania, podobnie jak dotychczasowe piosenki Brytyjczyka.



„W głowie się nie mieści 2”, reż.: Kelsey Mann, gatunek: animacja, komedia

Centrum dowodzenia w umyśle młodej Riley powraca na wielkie ekrany. Ale nie wszystko będzie takie samo. Dobrze znani z pierwszej części filmu bohaterowie doświadczą gwałtownych zmian, a może nawet prawdziwego trzęsienia ziemi. Do Radości, Smutku, Gniewu, Strachu i Odrzy dołączą nowi lokatorzy – Niepewność, Zazdrość, Nuda i Wstyd. Co ze sobą przyniosą? Czy dojdzie do przewrotu? Przecież to tylko – albo aż – nowe emocje pojawiające się w głowie dorastającej Riley. Jedno jest pewne – widzów czeka potężna dawka humoru. Pierwsza część opowieści została nagrodzona m.in. Oscarem i Złotym Globem, zdobyła rzesze fanów i pozytywne oceny krytyków, którzy docenili ją m.in. za mądre przesłanie. Czy „W głowie się nie mieści 2” tak samo zachwyci odbiorców? Dowiedzą się ci, którzy wybiorą się do kin.

Fot. materiały prasowe.

Rowerem po Helu

Mierzeja Helska to wyjątkowe miejsce. Otoczona z trzech stron wodą, przyciąga miłośników wszelkiego rodzaju sportów wodnych, pasjonatów historii i plażowiczów. Najlepszym sposobem, by zobaczyć wszystkie atrakcje półwyspu, jest wycieczka rowerowa.

autor: **Kuba Kozal**

Do Helu można dotrzeć na kilka sposobów. Legendarne już korki tworzące się we Władysławowie sprawiają, że dużo łatwiejsza będzie podróż pociągiem, który dociera na sam koniec mierzei. Można też skorzystać z promu – do Helu regularnie kursują katamarany z Gdańska, Sopotu i Gdyni.

0 KM: HEL*

Zanim wyruszymy w podróż po mierzei, warto poświęcić trochę czasu na zwiedzanie samego Helu. Zobaczyć ul. Wiejską i zabytkową rybacką zabudowę, wybrać się na koniec cypla, na szeroką plażę w miejscu, w którym



Port w Jastarni.

Zatoka Pucka łączy się z otwartym morzem, czy do fokarium. Miłośnicy historii mogą zwiedzić Muzeum Rybołówstwa lub wyruszyć na szlak fortyfikacji wokół Helu. Dobrze oznakowana ścieżka prowadzi wzdłuż dawnych baterii artyleryjskich, bunkrów i umocnień, a także kolejek wąskotorowych. W jednym z obiektów zorganizowano Muzeum Obrony Wybrzeża. Więcej informacji o Helu znajduje się na str. 8-13.

11 KM: JURATA

Trasa rowerowa z Helu biegnie przez las, równolegle do głównej drogi. Ukształtowanie terenu sprawia, że szutrowy trakt prowadzi przez niezliczone wzniesienia i obniżenia. Ten rollercoaster kończy się przed Juratą, gdy mijamy tereny należące do letniej rezydencji prezydenta RP. Samej willi nie uda się jednak zobaczyć – jest ukryta głęboko w lesie. W Juracie natomiast warto zrobić przerwę na spacer po molo nad Zatoką Pucką i podziwianie w centrum miejscowości pomnika Juraty – córki Króla Mórz.



Trasa rowerowa przez mierzeję.

Muzeum Rybołówstwa w Helu.



Latarnia morska w Jastarni.

15 KM: JASTARNIA

Kolejną miejscowością na trasie jest Jastarnia. Od strony Zatoki Puckiej znajdziemy tu duży port, gdzie obok rybackich kutrów i łodzi cumują eleganckie jachty. Niedaleko portu znajduje się molo. Warto odwiedzić Chatę Rybacką i mieszczące się w niej muzeum, a także latarnię morską położoną przy drodze nad morze. Miłośnicy przyrody mogą się wybrać na ścieżkę przyrodniczą Torfowe Kłyle. Dla rowerzystów jest dostępna tylko część ścieżki, ale wystarczy, by dotrzeć do wieży widokowej, z której można podziwiać przylatujące tu ptaki.

23 KM: KUŹNICA

Z Jastarni do Kuźnicy można dojechać dwiema trasami. Pierwsza, wykonana z betonowej kostki, biegnie wzdłuż głównej drogi. Alternatywna droga prowadzi po dawnym trakcie do Władysławowa, przez las, wzdłuż wydmy. Ta druga ścieżka zaprowadzi nas do Ośrodka Oporu „Jastarnia” – kompleksu bunkrów z czasów II wojny światowej, w których urządzono skansen militarny i ścieżkę dydaktyczną. Przed Kuźnicą wznosi się góra Libek – można się na nią wspiąć lub wjechać na rowerze. Z jej szczytu rozciąga się widok na nadmorską plażę.

29 KM: CHAŁUPY

Kuźnica leży w najwęższym miejscu mierzei. Nic więc dziwnego, że właśnie tu wybudowano kolejne fortyfikacje i zapory przeciwczołgowe. Między Kuźnicą a Chałupami w 1945 r. Niemcy ustawili m.in. barykady z parowozów. Większość barykad została rozmontowana (niektóre lokomotywy wróciły do pracy), ale kilka parowozów na zawsze zapadło się w piasek. Przypominają o tym tablice informacyjne, ustawione przy trasie. Rozstawione przez Zbigniewa Wodeckiego Chałupy dziś są jednym z najważniejszych ośrodków surfingowych w Polsce. Miłośnicy tego sportu wypełniają pobliskie kempingi i próbują łapać fale morskie w pobliżu brzegu. To dobre miejsce, by chwilę odpocząć na plaży i popatrzeć na wyczyny surferów.



Chałupy z lotu ptaka.



By sprawnie dojechać do Helu, warto wybrać pociąg, który dociera na sam koniec mierzei. Można też skorzystać z promu – do Helu regularnie kursują katamarany z Gdańska, Sopotu i Gdyni.



Widok na Zatokę Pucką i Puck (z prawej).



Labirynt w Polu Kukurydzy w okolicach Swarzewa.

36 KM: WŁADYSŁAWOWO

Opuszczamy Mierzeję Helską i wjeżdżamy na stały ląd. Położone u nasady cypla Władysławowo oferuje wiele atrakcji – także dla dzieci. Jedną z nich jest Ocean Park, w którym znajdziemy naturalnej wielkości rzeźby największych zwierząt mieszkających w morzach i oceanach. Widok płetwa błękitnego w skali 1:1 robi duże wrażenie. Na miejskim deptaku wytyczono Aleję Gwiazd Sportu, która upamiętnia wybitnych sportowców, himalaistów i dziennikarzy sportowych. Warto odwiedzić także Hallerówkę, Oddział Muzeum Ziemi Puckiej im. Floriana Ceynowy, upamiętniający dokonania gen. Józefa Hallera w walce o niepodległość Polski i przejmowanie przez niego Pomorza, znane jako zaślubiny Polski z morzem, o których więcej można przeczytać na str. 14-17.



Zatoka Pucka.

46 KM: PUCK

Ścieżkę rowerową do Pucka poprowadzono wzdłuż drogi biegnącej nad brzegiem Zatoki Puckiej. W Swarzewie można zjechać ze szlaku i podjechać kilka kilometrów do Labiryntu w Polu Kukurydzy. To sezonowa atrakcja, czynna od lipca do września, gdy rosnąca tu kukurydza jest odpowiednio wysoka. Klucząc wytyczonymi w polu ścieżkami, odkrywamy niezwykle obiekty: latający spodek, samolot pasażerski, wyczynowy samochód terenowy, a nawet parowóz. W Pucku trasa prowadzi przez marinę i port. Warto jednak odbić w stronę miasta i zobaczyć tamtejsze zabytki: stare kamienice na rynku, XIX-wieczny ratusz czy gotycki kościół Świętych Piotra i Pawła – a także zajrzeć na str. 46-49, by dowiedzieć się więcej o Pucku i jego historii.

W Pucku kończymy wycieczkę rowerową. Z tego miasta można pojechać dalej, przez Park Kulturowy – Osadę Łowców Fok w Rzućwie, Rewę, rezerwat Beka aż do Gdyni. Taka wycieczka z Helu to ok. 80 km.

* Odległości zostały podane w przybliżeniu.



Fot. Adobe Stock.

Mam cię na oku!

Wakacje z dziećmi nad polskim morzem to często tłok, parawany, głośnie automaty z gramii i niby-zabawkami. Jeśli niekoniecznie chcecie wypoczywać w ten sposób, mamy alternatywę. Lornetki w dłoń – czas na birdwatching.

autorka: **Kamila Łukowicz**

W okolicach Zatoki Puckiej można przez cały rok obserwować setki tysięcy ptaków. To często reprezentanci gatunków chronionych i na granicy wyginięcia. Jedne robią tu tylko przerwę w podróży, inne gniazdują, jeszcze inne przylatują na zimę. Ostoja są dla nich rezerwat przyrody, chroniące też nadmorską roślinność. Wytyczone na tym obszarze kilkukilometrowe ścieżki przyrodniczo-edukacyjne ułatwiają podglądanie ptaków, można też po nich po prostu pospacerować, także z dziećmi. Nie ma tłumów, są wieże widokowe i tablice dydaktyczne, cisza i bliskość przyrody.

ŚCIEŻKA W REZERWACIE BEKA

Zatacza koło o obwodzie 3,5 km, dzięki temu można się zapoznać z terenami zarówno na samym wybrzeżu, jak i w głębi rezerwatu. To malownicza trasa, która jednak ze względu na podmokły teren i gęstą roślinność jest polecana dla starszych, wprawionych w wyprawach

po nieco trudniejszym terenie dzieci. Można skrócić spacer do okolic wieży widokowej stojącej od strony Mrzeżina. Zapewnia ona rozległy widok na rezerwat i zatokę. Ze względu na bogactwo i unikalność występujących tu gatunków ptaków i roślin rezerwat został włączony do Europejskiej Sieci Ekologicznej Natura 2000 jako ostoja – teren specjalnej ochrony ptaków i siedlisk. Chroni m.in. różne gatunki łabędzi, gęsi, kaczek i żurawi, a także gatunki odbywające tu lęgi, jak rzadki biegus zmienny, ostrogojad, czajka, kszyszek czy pliszka cytrynowa. Lokalna flora to suzury, mokradła i tzw. słonawy – łąki zalewane wodą morską.

W trakcie spaceru można skorzystać z bezpłatnej aplikacji „Beka. Rezerwat przyrody” – mobilnego przewodnika. Kliknij w kod QR lub go zeskanuj i pobierz aplikację.



Biegus zmienny.



Czapla siwa.

ŚCIEŻKA EDUKACYJNA W REZERWACIE MECHELIŃSKIE ŁĄKI

Prowadzi pomostem wzdłuż plaży pomiędzy Mechelinkami a Rewą. Jest też pomost z wieżą widokową. Rezerwat chroni m.in. jedno z największych skupisk mikołajka nadmorskiego. Wśród łąk i szuwarów można spotkać rzadkie i zagrożone wyginięciem ptaki wędrowne i gniazdujące, takie jak rybitwa białoczelna i rzeczna, ostrogojad, sieweczka, biegus zmienny, żuraw, bąk, wąsatka, kropiatka, błotniak stawowy. Jest tu również duża kolonia czapli siwej. Na spacer ścieżką może się wybrać każdy – to zaledwie 1,7 km.

KŁADKA W REZERWACIE SŁONE ŁĄKI

Znajduje się w pobliżu Władysławowa, prowadzi nad mokradłami i kończy się tarasem widokowym. Można tu zaobserwować łabędzie nieme, łyski i wiele gatunków kaczek właściwych. Przed wejściem na ścieżkę znajduje się rozległy teren rekreacyjny z placem zabaw dla dzieci, boiskiem do siatkówki plażowej i ze stołami piknikowymi.



Lyska.

ŚCIEŻKA PRZESZ UROCZYSKO KAŻA

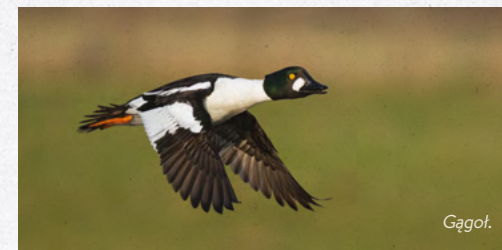
Znajduje się między Chałupami a Kuźnicą. Prowadzi na plażę przez łąki, wrzosowiska i wydmy. Wśród szuwarów, zarośli jeżyn, borówek i róży pomarszczonej można spotkać m.in. piegzę, cierniówkę, gąsiorka czy kwiczoła.



Piegza.

ŚCIEŻKA NA GÓRĘ LIBEK (TAKŻE LUBEK)

Zaczyna się i kończy w Kuźnicy. Góra Libek to najwyższa wydma w okolicy. Mierzy 12,5 m, dlatego jest świetnym punktem widokowym. Rosnące w okolicy sosny za sprawą silnych wiatrów przybrały tzw. sztandarowy kształt. Na plaży, tam gdzie brzeg umacniają malownicze drewniane pale, gromadzi się licznie ptactwo wodne. Można tu podglądać krzyżówki, gągoły, markaczki, edredony, a po zmroku uhle.



Gągoł.

Czy wiesz, że...

Nazwa wydmy pochodzi najprawdopodobniej od statku „Lübeck”, który utknął tu na mieliźnie i zatonął w XVII w.

ŚCIEŻKA PRZYRODNICZA TORFOWE KŁYLE

Biegnie przez dawne pastwiska i łąki Zatoki Puckiej w Jastarni. Na jej trasie znajduje się wieża widokowa, a sama nazwa tego podmokłego obszaru pochodzi z języka kaszubskiego i oznacza wyrobiska torfowe zalane wodą. Wędrują tędy zięby, rudziki i drozdy śpiewaki. Na łąkach zatrzymują się pliszki siwe i szczebiotliwe ptaki wróblowate, np. świergotek łąkowy. Gniazdują tu trzcinniczek, potrzos i wąsatka. Jest to również miejsce polowań krogulców, myszołowów i błotniaków stawowych.

Kto tak śpiewa?

Wszystkim niewprawionym w rozpoznawaniu ptaków i ich odgłosów polecamy zainstalowanie w smartfonie aplikacji, która ułatwi to zadanie. Może to być np. darmowa Merlin Bird ID.

Jedziemy nad morze!

Wycieczka rowerowa na Hel, spacer po gorącym piasku plaży czy chwila wytchnienia w cieniu – proponujemy kilka gadżetów, które umiłą wakacje nad Bałtykiem.



Kamera Xblitz Everywhere

Wyposażona w dwa obiektywy kamera bezprzewodowa pozwala rejestrować każdą wycieczkę na rowerze lub hulajnodze. Urządzenie zapisuje obraz w jakości Full HD równocześnie z przodu i z tyłu. Kamera jest wyposażona w uchwyty do zamocowania jej na kasku lub na kierownicy. Moduł Wi-Fi pozwala przesyłać obraz na żywo, np. na telefon, a bateria zapewnia dwie godziny ciągłej pracy.

cena: ok. 700 zł

xblitz.pl

Buty do wody Aqua Speed 27B

Komfortowe buty do pływania mogą mieć również wiele innych zastosowań, przydadzą się np. na kajaku, SUP-ie, w trakcie raftingu i uprawiania innych sportów wodnych. Ułatwiają też spacer po gorącym piasku nadmorskich plaż. Zapinanie na rzep pozwala idealnie dopasować je do stopy. Twarda podeszwa z wibracjami zmniejsza ryzyko poślizgnięcia się, a górna część buta z neoprenu z siateczkową wstawką zapewnia wentylację stopy.



cena: ok. 45 zł

aquaspeed.com.pl



Namiet plażowy Nils Camp

Słoneczny letni dzień na plaży to marzenie każdego, ale nadmiar słońca może być męczący (i szkodliwy). Ochronę przed gorącym zapewni namiet plażowy. Materiał ma specjalną powłokę zatrzymującą promieniowanie UV, a wodoodporna podłoga sprawdzi się nawet na mokrym piasku. Namiet ma otwory wentylacyjne, które zapewniają odpowiedni przewiew w jego wnętrzu. To samorozkładający się model, który po złożeniu mieści się w wygodnym pokrowcu.

cena: ok. 115 zł

nilsgroup.pl

Fot. materiały prasowe.

Teraz
-20%

sklep.intercity.pl

Odkryj kolekcję, tęp okazje

IC PKP INTERCITY

DBAMY O DOBRE RELACJE



Fot. Aleksandra Petlińska.

Zadbaj o swój wizerunek Sprawdź, czy nie szukamy właśnie Ciebie

PKP Intercity to miejsce skupiające ludzi zaangażowanych w dostarczanie jak najwyższej jakości usług dla pasażerów. To również firma, która łączy doświadczenie z młodzieńczym entuzjazmem. Szukasz ciekawej pracy? Zapraszamy na pokład! Dziś podpowiadamy, na co w procesie rekrutacji zwracamy uwagę, jeśli chodzi o zdjęcia dołączane do CV. Rozmawiają Dominika Chmielewska, Ekspert w Biurze Zarządzania Zasobami Ludzkimi, i Katarzyna Matusz.

Co o kandydacie mówi jego zdjęcie?

Przede wszystkim wywołuje pierwsze wrażenie u rekrutera. Podobnie jak w przypadku spotkania się z kimś po raz pierwszy. Za każdym razem, kiedy poznajemy kogoś nowego, mózg podpowiada nam pewne informacje o tej osobie, jeszcze zanim zamienimy

z nią słowo. Tak samo jest ze zdjęciem, od niego zależy, jakie pierwsze wrażenie zrobimy. Nie istnieje żadna podstawa prawna, która mówiłaby o tym, że do CV trzeba dodawać zdjęcie. Kodeks pracy jasno określa, jakich informacji od kandydata może żądać pracodawca. Lista danych jest zamknięta i nie ma tam informacji o fotografii, dlatego też nie musimy jej umieszczać



**STAŃ SIĘ CZĘŚCIĄ NASZEGO
ZESPOŁU I AKTYWNI
ROZWIJAJ PRZYSZŁOŚĆ
NASZEJ FIRMY, WEJDŹ NA:
WWW.INTERCITY.PL/PRACA**

w tym dokumencie. Natomiast jeżeli już podjęliśmy decyzję, że dołączamy zdjęcie, zwróćmy uwagę na to, jakie ono jest i w jaki sposób chcemy się zaprezentować przyszłemu pracodawcy.

Co się zauważa w pierwszej chwili?

Na pewno rzuca się w oczy to, czy zdjęcie jest przypadkowe, czyli np. czy kandydat zrobił sobie ładne selfie i stwierdził, że będzie dobrze wyglądało w CV, czy włożył trochę wysiłku, jeżeli chodzi o wybór odpowiedniej fotografii. To mnie, jako rekruterowi, często pokazuje, z jakim zaangażowaniem kandydat może podchodzić do procesu rekrutacji czy nawet realizacji zadań, widzę jego dokładność i starania, aby profesjonalnie się zaprezentować.

Jakie są najczęstsze błędy popełniane przez kandydatów przy wyborze fotografii?

Często kandydaci załączają nieaktualne zdjęcie. To nie oznacza, że fotografia zrobiona w ubiegłym roku będzie zła – oczywiście, o ile nasz wygląd bardzo się nie zmienił. Zdarzają się sytuacje, że ktoś, kto od dawna jest aktywny na rynku pracy, dodaje fotografię np. ze szkoły średniej. Jeśli decydujemy się umieścić zdjęcie w CV, powinno ono odzwierciedlać to, jak obecnie wyglądamy.

O czym warto pamiętać przy wysyłaniu nam swojego CV?

Warto wiedzieć, że w systemach, z których korzystają działy HR, zdjęcia wyświetlają się w różny sposób. Jeżeli wybrana fotografia wymaga kadrowania, to lepiej użyć do tego odpowiedniego programu. Wykonanie tego w edytorze tekstu, z wykorzystaniem funkcji przycinania, nie zawsze jest skuteczne. Systemy ATS, czyli *applicant tracking systems*, które wspierają prowadzenie

procesów rekrutacyjnych, różnią się od siebie interfejсами i zdarzają się sytuacje, gdy w miniaturkach pojawia się więcej, niż kandydat chciał pokazać, np. nieodpowiednie ubranie. Ponadto kandydaci często korzystają z różnego rodzaju sprawdzonych wzorów CV. Warto pamiętać, że zanim wstawimy do niego swoją fotografię, należy usunąć zdjęcie z wzoru, z którego korzystaliśmy.

Na koniec kilka rad, od Ciebie, zawodowego fotografa.

Dobór ubrania czy tła do zdjęcia w głównej mierze powinien zależeć od tego, jakiej pracy szukamy, ale też od tego, jacy jesteśmy. W większości wypadków najlepiej sprawdzi się bezpieczny zestaw, czyli koszula, garnitur lub marynarka. Warto wybrać ubrania stonowane kolorystycznie i w klasycznych fasonach. Raczej unikałabym dużych wzorów czy aplikacji, a postawiłabym na jednolitość. Jeżeli natomiast chcesz na zdjęciu podkreślić swoją kreatywność, energię czy indywidualizm i uważasz, że będzie to atut w procesie rekrutacji na dane stanowisko, dodaj coś, co cię wyróżni. Może to być marynarka w mocnym kolorze, krawat lub biżuteria. Jeśli chodzi o tło, rekomenduję neutralne kolory, ponieważ nie odwracają uwagi od twarzy osoby na zdjęciu. Staraj się nie stać na wprost obiektywu aparatu, lekkie usytuowanie ciała bokiem sprawi, że zdjęcie nie będzie wyglądało jak paszportowe, na którym tylko nieliczni szczęśliwcy wyglądają korzystnie.

Czego życzylibyś aplikującym?

By mimo stresu towarzyszącego tej sytuacji kandydaci postrzegali rekrutację jako okazję do spotkania i poznania potencjalnego pracodawcy. Jeśli wybór nie padnie na nich, powinni pamiętać, że nie jest to wyznacznik ich wartości czy kompetencji. Istnieje wiele przyczyn, dla których dana osoba nie może zostać wybrana. Czasem wynika to z braku pełnego dopasowania do wymagań stanowiska lub z niemożności spełnienia wzajemnych oczekiwań, mimo że kandydat jest wysoko wykwalifikowany i ma odpowiednie umiejętności. Ważne jest, aby kandydaci traktowali każdą rekrutację jako cenne doświadczenie, które może im pomóc w rozwoju zawodowym, w lepszym zrozumieniu swoich zalet i obszarów do rozwijania.

#PracaKarieraPrzyszłość

Jan Czochralski na szlaku

Na przełomie kwietnia i maja spółka PKP Intercity wspólnie z Fundacją Nauka. To Lubię rozstrzygnęły konkurs realizowany w ramach projektu „Szlak Akademii Superbohaterów”. Zwycięzcą został Jan Czochralski, znakomity chemik i metaloznawca, którego wynalazki były używane m.in. w przemyśle kolejowym.

Pojazd EU 160 Griffin w nowej szacie graficznej został zaprezentowany 11 czerwca na Dworcu Głównym w Katowicach. Oklejona lokomotywa będzie przez najbliższe sześć miesięcy prowadzić pociągi po całym kraju. Odwiedzi m.in. Poznań, Lublin, Białystok i Świnoujście.

– Cieszę się, że możemy uczcić dorobek wybitnego polskiego naukowca Jana Czochralskiego, umieszczając jego wizerunek na jednej z naszych lokomotyw. Tym sposobem nie tylko upamiętniamy jego wkład w naszą historię, ale również promujemy polską naukę na terenie całego kraju. Zachęcamy do wspólnej zabawy, śledzenia „Szlaku Akademii Superbohaterów”, oglądania filmów i spotkań na dworcach – powiedział Adam Wawrzyniak, członek zarządu PKP Intercity.



Od lewej: Sylwester Czochralski, Adam Wawrzyniak, Agata Czochralska-Duszyńska, Jan Duszyński, Tomasz Rożek.



– Wraz z PKP Intercity zachęcamy do podróżowania po Polsce śladami bohaterów polskiej nauki, których supermoce zmieniały realny świat. Gdyby żyli w Stanach Zjednoczonych, na pewno powstałby o nich niejeden film. Jestem przekonany, że świetnym materiałem na scenariusz filmowy jest historia profesora Jana Czochralskiego. Zasłynął on chociażby wynalezieniem bardzo odpornego stopu metali, który zrewolucjonizował kolej – podsumował Tomasz Rożek, prezes Fundacji Nauka. To Lubię.



sprzedaz@intercity.pl

Skontaktuj się!

**Planujesz event?
Skorzystaj z pociągu
na zamówienie.**

PKP INTERCITY

DBAMY O DOBRE RELACJE

Zanim pociąg wyruszy w drogę...

To, że pociągi mogą wyjechać na tory i dowieźć pasażerów do celu, jest wynikiem codziennej pracy wielu osób. Na łamach magazynu „W Podróż” pokazujemy, jak od kuchni wygląda przygotowanie składów PKP Intercity do drogi i jakie zadania wykonują zaangażowani w to odpowiedzialne przedsięwzięcie pracownicy.

Tekst: **Katarzyna Matusz**, Video: **Izabela Dulapa**

Na początek zapraszamy do Krakowa, gdzie działa nowoczesna myjnia sezonowa. Naszym przewodnikiem jest Damian Trybulec, mistrz w Sekcji Realizacji Przewozów i Napraw.

Bądź gotowy dziś do drogi

Sposób mycia jest dobierany do typu pojazdu – czy jest to skład wagonowy, czy elektryczny zespół trakcyjny, np. Pendolino. – Nie myjemy automatycznie lokomotyw, bo grozi to zalaniem wodą podzespołów, które są umiejscowione głównie na podwoziu – podkreśla Damian. Pociąg przejeżdża przez stanowisko do mycia z maksymalną prędkością 3 km/h, to optymalna szybkość, aby mycie było dokładne. Na początek aplikowana jest woda, aby zmiękczyć zabrudzenia, a następnie środek chemiczny. Kilukrotne czyszczenie specjalnymi szczotkami sprawia, że pojazd lśni. Umycie czterech wagonów trwa ok. 1,5 min. Najdłuższy skład, który jest odstawiany do myjni w Krakowie, ma 11 wagonów – jego mycie trwa do 5 min. Proces obsługuje 5-6 przeszkolonych osób, które muszą zadbać m.in. o to, by podczas czyszczenia wszystkie okna i drzwi wagonów były zamknięte. Działanie myjni opiera się na ekologicznym systemie z układem zamkniętym. Woda ze środkami chemicznymi jest odzyskiwana, trafia do oczyszczalni i zostaje użyta do kolejnego mycia.

Sezonowa myjnia w Krakowie została uruchomiona w październiku 2023 r. Wcześniej, w maju 2022 r., oddano do użytku całoroczną myjnię na warszawskim Grochowie, a w marcu br. podobny obiekt ruszył we Wrocławiu. Kolejne mają powstać m.in. w Szczecinie i Gdyni.



Zachęcamy do obejrzenia materiałów wideo zamieszczanych na naszych profilach na Facebooku, LinkedInie i X.



**Jedziesz do Warszawy?
Odwiedź Muzeum POLIN!**

.....
Wejdź na polin.pl

POLIN

Muzeum
Historii
Żydów
Polskich



W czasie deszczu dzieci się nudzą?

Nic podobnego! Choć pogoda – jak to bywa nad polskim morzem – płata figle, spędzający tu wakacje Ania i Kuba zdecydowanie mają co robić. Wraz z rodzicami odwiedzają ciekawe i smakowite miejsca. Dołączysz do nich? Śmiało!

autorka: **Monika Midura**

Nie tylko morzem żyje się nad morzem

Dlatego w pochmurny dzień warto zjeść przepyszne gofry. Mama, tata, Ania i Kuba zamówili je u znanego gdyńskiego cukiernika – pana Karola. Po chwili są gotowe, lecz pan Karol zapomniał, jaki rodzaj gofra wybrały poszczególne osoby. Przeczytaj, co mówiły podczas składania zamówienia, i pomóż mu przyporządkować desery.

1 Mama

Lubię gofry, ale uważam, że dodatki niepotrzebnie ukrywają smak ich doskonałego ciasta. Poproszę zwykły, bez niczego. No, może być z cukrem pudrem!

2 Tata

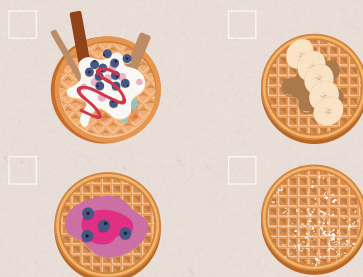
Zazwyczaj staram się nie jeść dużo słodczy, ale na wakacjach, w dodatku nad morzem... Proszę gofra z bitą śmietaną, owocami i polewą truskawkową. A czy można na wierzch dołożyć rurkę z kremem? Tak? To poproszę!

3 Ania

Wczoraj jadłam gofra z lodami, ale one się tak szybko topią! Dziś poproszę tylko z dżemem. Z czarnej porzeczki? Chętnie spróbuję!

4 Kuba

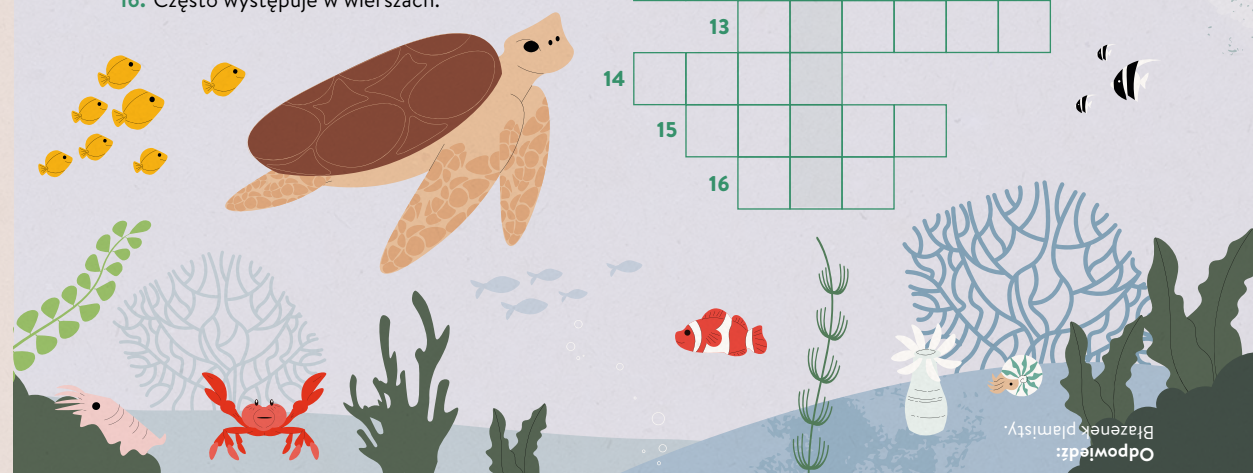
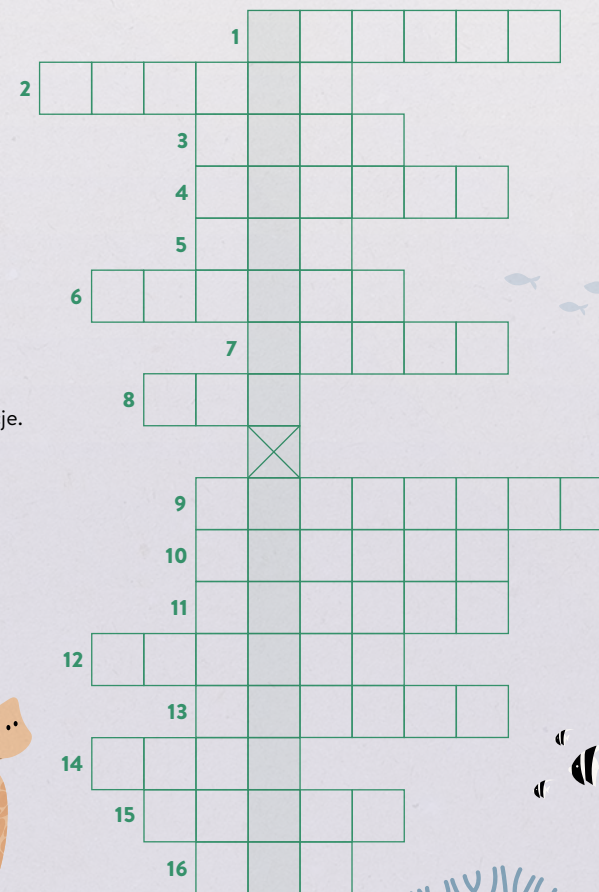
A ja poproszę gofra z masłem orzechowym i bananem – to najlepsze połączenie!



A co to za ryba?

Ta jest kolorowa, tamta mała, a ta, która tak wolno pływa – ogromna! Anię i Kubę zachwyciły mieszkające w Akwarium Gdyńskim rybki. Jedna z nich wydała im się wyjątkowo sympatyczna i koniecznie chcą wiedzieć, jak się nazywa. Rozwiąż krzyżówkę, poznaj jej nazwę i przekaz dzieciom.

1. Mebel, przy którym się pracuje.
2. Używa go kajakarz.
3. Pomaga odnaleźć drogę.
4. Trzeba do niej wrócić po wakacjach.
5. Zapada się w niego nocą.
6. Smaczny owoc egzotyczny.
7. Wyświetlają się na nim filmy.
8. Siała baba...
9. W niej znajdziesz bandaże i plastry.
10. Spakujesz się w niego do szkoły i na wakacje.
11. Dzieci rysują je dla bliskich.
12. Element drzewi.
13. Dużo go na plaży.
14. Najlepszy przyjaciel człowieka.
15. Gra w filmach lub w teatrze.
16. Często występuje w wierszach.



Wiesz już, jak brzmi nazwa rybki i że jest ona dość zabawna. Chcesz dowiedzieć się więcej o tym gatunku? Kliknij w kod QR lub go zeskanuj.

Odpowiedzi: 1. Biurko; 2. Wiosło; 3. Mapa; 4. Szkoła; 5. Sen; 6. Ananas; 7. Ekran; 8. Mak; 9. Apatczka; 10. Plecak; 11. Laska; 12. Kłama; 13. Piasek; 14. Pies; 15. Aktor; 16. Rytm

Odpowiedzi:
Blażenek plamisty.

Na bałtyckich plażach

Mieszkańcy Helu zgodnie twierdzą, że to właśnie tam zaczyna się Polska.
A co Ty wiesz o tej części naszego kraju?

Quiz wiedzy

- Linia kolejowa z Władysławowa do Helu została otwarta w:
 - 1901 r.
 - 1914 r.
 - 1921 r.
 - 1947 r.
- Ceremonii zaślubin Polski z morzem przewodził:
 - marszałek Józef Piłsudski
 - gen. Józef Haller
 - Gabriel Narutowicz
 - gen. Zygmunt Zieliński
- Nabożeństwo na wodzie w Pucku odbywa się:
 - w czerwcu (odpust Świętych Piotra i Pawła)
 - 1 maja
 - w Boże Ciało
 - 15 sierpnia
- Mikołajek nadmorski to psotny chłopiec zamieniony za karę w roślinę za:
 - platanie sieci rybakom
 - ukrycie sukni Salacji, żony Neptuna
 - drobne kradzieże
 - uszkodzenie królewskiej łodzi

- W latach 30. XX w. na Mierzei Helskiej powstał nowy kurort:
 - Chałupy
 - Jurata
 - Władysławowo
 - Kuźnica
- Chrysaora quinquecirrha* to:
 - meduza wyhodowana w Akwarium Gdyńskim
 - gatunek foki charakterystyczny dla Bałtyku
 - gatunek żółwia żyjący na Helu
 - rodzaj trawy rosnącej na wydmach nad Bałtykiem
- Aleja Gwiazd Sportu mieści się:
 - w Pucku
 - w Jastarni
 - we Władysławowie
 - w Gdyni
- Biegusa zmiennego można spotkać:
 - w urzędzie miasta
 - w rezerwacie przyrody Beka
 - w okolicach bunkrów na Helu
 - na górze Libek



Odpowiedzi:
1c, 2b, 3a, 4b, 5b, 6a, 7c, 8b.

Co skrywają czarne dziury?

Czarne dziury są jednymi z tych obiektów we Wszechświecie, które wyjątkowo intrygują. Oczywiście naukowców ciekawią wszystkie obiekty w przestrzeni kosmicznej, jednak to czarne dziury są intensywnie badane, ale wciąż nie w pełni poznane. Co o nich wiemy?

autor: **Tomasz Rożek**



Najbliższa znana nam czarna dziura, zwana Gaia BH1, znajduje się około 1,5 tys. lat świetlnych od Ziemi. Najdalsza (odkryta) mieści się w centrum galaktyki QSO J0313-1806, w odległości około 13 mld lat świetlnych od nas. Wszystkie czarne dziury wirują, a najszybsza osiąga prędkość ponad 1000 obrotów na sekundę, i wbrew pozorom nie są kosmicznymi odkurzaczami ani nie zasysają innej materii.

Czym więc właściwie są czarne dziury? To pozostałości po dużych gwiazdach, które zakończyły żywot: nie miały już paliwa, więc eksplodowały. Część materii, z której gwiazdy były zbudowane, jest rozrzucona na ogromną odległość w przestrzeń kosmiczną, a część – jej wnętrze – ścisłana z niewiarygodną wręcz energią. Zgniatana materia tworzy nieskończenie gęsty obiekt.

Jeżeli grawitacja obiektu jest tak duża, że z jego powierzchni nie może się wyrwać nawet światło, mówimy o czarnej dziurze. Przyciągając materię ze swojej najbliższej okolicy, obiekt staje się coraz bardziej masywny, a więc i siła grawitacji, której jest źródłem, jest coraz większa.

Gdzie szukać takich obiektów? Czarne dziury są rozrzucone po całym Wszechświecie i być może powstają na wiele różnych sposobów, a nie tylko jako pozostałości po dużych gwiazdach. Na pewno bardzo masywne czarne dziury znajdują się w centrach dużych galaktyk.

Również wewnątrz czarnej dziury jest dla nas intrygujące, bo w zasadzie nie wiemy, co się w nim znajduje. O czarnej dziurze mówimy, że to osobliwość, czyli miejsce, w którym nie wiemy, czy obowiązują znane nam zasady fizyki. Jakie więc reguły mają tam zastosowanie? Na to pytanie też nie znamy odpowiedzi. Skąd tyle niewiadomych? Technicznie nie możemy tam polecieć i sprawdzić. Nie potrafimy takiego obiektu wytworzyć w laboratorium i utrzymać wystarczająco długo, by „zajrzeć do jego środka”, a zasady teoretyczne, które znamy, tam nie działają.

A przede wszystkim czarnej dziury niemal nie można zobaczyć. Dlaczego? Bo jest czarna i jej nie widać. Może pozostać niezauważona, chyba że przez niesamowity zbieg okoliczności zderzy się z inną czarną dziurą.

Poznaj więcej fascynujących odpowiedzi na niebanalne pytania. Znajdziesz je w książce Tomasza Rożka „Pytania z Księżyca”, wydanej przez Fundację Nauka. To Lubie. Książka jest dostępna na naukatolubie.store. Kupując ją, wspierasz działania Fundacji, w tym program grantowy dla młodych naukowców.



Dobra zabawa – z Edkiem i Edytą

W tym roku Dzień Dziecka świętowaliśmy w Lublinie pod hasłem „Podróże na okrągło”. 1 czerwca na pl. Dworcowym, w specjalnej strefie, odbyły się zabawy i konkursy przygotowane z myślą o dzieciach.

Na uczestników wydarzenia czekały m.in. symulator rzutów do kosza, kącek ze specjalnymi zmywalnymi tatuażami, bransoletkami i bajkowymi fryzurami, a także basen z kulkami dla najmłodszych. Nad wszystkim czuwał Edek – nasza firmowa maskotka. Nie zabrakło słodkiego poczęstunku i... uśmiechów. Na lubelskim dworcu zaprezentowaliśmy nasz tabor, m.in. elektryczny

zespół trakcyjny ED74 – czyli popularną „Edytę”, a także lokomotywę EU160 Griffon w specjalnej okleinie przygotowanej na 20-lecie Polski w Unii Europejskiej i nowoczesne wagony. Na peronach można było spotkać konduktora, który opowiadał o swojej pracy i oprowadzał po pociągach, a dzieci chętnie zasiadały w fotelu maszynisty.



SKAPLICA SYKSTYŃSKA DZIEDZICTWO

WYSTAWA IMMERSYJNA

Najbardziej
SPEKTAKULARNA
WYSTAWA ŚWIATA
już w Krakowie

The Sistine Chapel
HERITAGE
IMMERSIVE EXPERIENCE



BILETY: eventim.pl

www.kaplica.art

**KRAKÓW - WESOŁA
ŚNIADECKICH 15**

ORGANIZATORZY



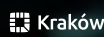
PRODUKCJA



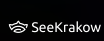
MECENAS WYSTAWY



PARTNER WYSTAWY



LOKALNI PARTNERZY WYSTAWY



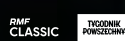
BILETY



PARTONAT



PATRONAT MEDIALNY



Kraków.pl